Nr. 40. We Lwowie, Sobota dnia 18. Lutego 1882. Rok XV.

DZIENNIK POLSKI

WYCHODZI CODZIENNIE.

Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 cnt. — miesięcznie 1 złr. 50 cnt.

Z przesyłką pocztową w Państwie Austrjackiem: rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. - miesięcznie 2 złr.

przesyłką pocztową za granicę: do całych Niemiec: rocznie 50 marek - kwartalnie 12 marek 5 sgr. — do Francji, Anglii, Belgii, Włoch i Szwajcarji: rocznie 80 franków - kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 10 centów.

Rękopisów redakcja nie zwraca.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie:

Biuro Administracji „Dziennika Polskiego" przy ulicy Sykstuskiej l. 2, w domu p. Bernsteina; we Wiedniu, Hamburgu, Frankfurcie n. M. Berlinie, Lipsku, Bazylei, Szwajcarji i Wrocławiu pp. Haasenstein et Vogler; we Wiedniu A. Oppelik R. Mosse, Kotter i Spł.; w Warszawie Reichman et Frendler Biuro anonsów; w Paryżu pułkownik Raczkowski Faubourg Poissoniere 33. Ogłoszenia przyjmuje Agencja p. Adama Ciborowskiego Rue Clement 4 Paris.

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 centów od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem (petit.)

Listy z pieniędzmi mają być przesyłane franco do Administracji Dziennika Polskiego". — Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie.

Reklamy w rubryce „Nadesłane" 20 ct. od wiersza.

Rada ogólna Towarzystwa gospodarskiego.

I. Wkrótce już zbiera się rada ogólna Towarzystwa gospodarskiego czyli zjazd delegatów oddziałowych, zwołany na dzień 23. bm. Wobec obradującej Rady państwa, na której porządek dzienny wejść mają niebawem projekta ustaw, dotyczących zbliska stosunków rolniczych, zjazd obecny delegatów Towarzystwa gospodarskiego nabiera podwójnego znaczenia. Rzeczą ich albowiem będzie obok załatwienia zwykłych kwestyj bieżących administracyjnych, rozpatrzyć i ocenić szczegółowo owe projekta, mające wejść na stół Rady państwa i wytknąć tychże niedostatki, aby tym sposobem uwydatnić specjalne potrzeby i życzenia naszego kraju, a delegacji naszej w Wiedniu podać odpowiednie wskazówki, w jakim kierunku radzibyśmy sprawy owe mieć załatwione i jakich poprawek i zmian rzeczone projekta ustaw wymagają.

Do rzędu tych spraw, należy wniesione na stół Izby poselskiej Rady państwa przedłożenie rządowe o opuście podatku w razie klęsk elementarnych i drugie o komasacji gruntów. Jakoż obie te sprawy znajdujemy objęte ogłoszonem przez komitet Tow. gosp. programem zwołanej obecnie rady ogólnej.

Sprawa komasacji to najżywotniejsza niezaprzeczenie kwestja podźwignienia rolnictwa, konieczny, można powiedzieć, warunek tegoż rozwoju postępowego. Ale rzecz to nie łatwa wcale do przeprowadzenia, trafiająca na mnogie przeszkody różnorakiej natury, nie dające się usunąć, że tak powiemy, jednym zamachem, ale dopiero w dłuższym lat przebiegu przy powoli dokonywanej zmianie wielu stosunków ekonomicznych i jurydycznych. Tem większej też wymaga ona rozwagi, tem wszechstronniejszego ocenienia. Z sprawą komasacji łączy się ściśle kwestja podzielności gruntów, podnoszona ostatniemi czasy coraz częściej, w której atoli dotąd ostatniego nie wypowiedziano jeszcze słowa, tak, iż obadwa występujące tu obozy, mianowicie zwolennicy zupełnej wolności podziału gruntów, jak i ich przeciwnicy, przemawiający za ograniczeniem tej wolności, przez oznaczenie pewnego minimum obszaru stanowiącego całość jednego gospodarstwa, nie uznają się za pokonanych argumentami strony przeciwnej i w obronie zdania swego żarliwie występują.

Za ograniczeniem wolności dzielenia gruntów, przemawiają głównie gospodarze praktyczni, biorący rzecz jedynie ze stanowiska podniesienia rolnictwa w kraju, to pewna bowiem, że zbyt wielkie rozdrobnienie gruntów nie dozwala rozwinąć się pomyślnie gospodarstwu mniejszej posiadłości, dochodząc częstokroć do tego stopnia, że nie dozwala utrzymać jakiego takiego dobytku żywego, chociażby jednej bodaj tylko krówki, włościaninowi, tak, że mu prawie wyżyć niepodobna, a tem mniej myśleć o należytem obrobieniu gruntu. Z tego stanowiska biorąc, nieograniczona podzielność gruntów jest do pewnego stopnia niezaprzeczenie klęską małych gospodarzy.

Ale rzecz przedstawi się znów inaczej, skoro ją obejmiemy szerszym poglądem, biorąc na uwagę wszechstronną komplikację stosunków ekonomicznych w rozleglejszych okresach czasu, jak to czyni obóz, broniący bezwzględnej podzielności, złożony głównie z jurystów i ekonomistów, na podstawie statystyki, i gdzieindziej sprawdzonej teorji rozumujących. Na razie nieograniczona wolność dzielenia gruntów, sprowadza, podobnie jak u nas, ruinę wielkiej liczby nieoględnych, nadużywających wolności tej małych gospodarzy. Wszelako statystyka, oparta na doświadczeniu innych krajów, poucza, że w pewnym dłuższym okresie czasu stosunki zachwiane na razie, przychodzą same przez się do właściwej równowagi i po przejściu przesilenia, układają się zgodnie z warunkami pomyślności rolnictwa. Tak się stało we Francji, gdzie wolność dzielenia gruntów wywołała na razie niemniej bolesne, jak u nas, przesilenie ekonomiczne. Aby wszelako ustrzedz włościanina naszego, o ile się da przynajmniej, od ponoszenia skutków podobnego przesilenia, dotkliwszego u nas niezawodnie z powodu krajowych naszych stosunków, niżeli gdzieindziej, zwolennicy ograniczonej wolności chcieliby przyjąć za wzór Kongresówkę, gdzie trzy morgi oznacza prawo jako najmniejszy niepodzielny już dalej obszar gruntu. Tak stoi obecnie kwestja, oczekująca stanowczego rozpatrzenia. Z naszej strony tę tylko jednę tutaj uczynimy uwagę, że jeżeli przeprowadzenie komasacji uznano powszechnie za konieczny warunek udoskonalenia uprawy ziemi i podniesienia gospodarstwa rolnego w ogóle na stopę wzorowo postępową, to takowa bez zupełnej, niczem nieograniczonej swobody dowolnego dzielenia gruntów nigdy przeprowadzić się nie da.

Ustawa o opuście podatku w razie klęsk elementarnych, umieszczona także na porządku dziennym Rady ogólnej, winna objąć **szkody lasowe**, które w rządowym projekcie niejako mimochodem są pominięte. Należy na to wyraźny nacisk położyć i powziąć stanowczą rezolucję, orzekającą potrzebę rozszerzenia ustawy w tym kierunku. Jeżeli rolnik ponoszący szkodę elementarną, widzi zniszczony plon **całorocznych** swych trudów i nadziei, to właściciel lasu, bursza zniszczonego, traci w tej klęsce plon lat kilkudziesięciu, i może, a nawet pewnie za życia swego nie doczeka się już powtórnie lasu. Kto widział okropne zniszczenia, uczynione przez burzę zeszłego roku w lasach obwodu Żółkiewskiego na wielomilowej przestrzeni, ten powe źmie wyobrażenie, czem mogą być klęski elementarne w lasach wyrządzone i czy słuszna byłaby rzecz pozbawiać takiemi ogromnemi, niedającemi się rychło powetować stratami dotkniętego właściciela lasu, tego stosunkowo małego dobrodziejstwa ulgi podatkowej, jaką się w podobnym razie przyznaje rolnikowi?

Jeszcze jedną niezmiernie ważną sprawę znajdujemy pomiędzy innemi na programie Rady ogólnej Tow. gosp., mianowicie sprawę zaprowadzenia dla Galicji prawa **o nieobdłużalnych obszarach**. Rzecz to wiążąca się z jednej strony ściśle z reformą, czyli uregulowaniem kredytu hypotecznego, z drugiej z poruszoną u nas ostatniemi czasy kwestją robotniczą, i zabezpieczeniem włościan od ruiny majątkowej, na którą pomimo ustawy o lichwie zawsze jeszcze tak bardzo są narażeni. Rzecz tę, wymagającą obszerniejszego wyłuszczenia, zniewoleni jesteśmy do następnego pozostawić artykułu.

Zjazd rabinów.

Otrzymujemy następujące pismo:

„Młodzież starozakonna słuchaczów Szkoły politechnicznej we Lwowie przystępuje do protestu słuchaczów uniwersytetu Jagiellońskiego przeciw wszelkim uchwałom powziąć się mającym na zjeździe rabinów we Lwowie jako wymierzonym przeciw zdobyczom nowoczesnym w kierunku postępowo-narodowym.

Zjazd ten zwołany przez ludzi nie mających żadnego mandatu, którzy bojąc się światła dziennego nie przypuszczają do swoich posiedzeń, odbywających się w jakimś zaułku, reporterów dziennikarskich, najwymowniej świadczy o wstecznym jego kierunku.

We Lwowie dnia 17. lutego 1882.

(Podpis) Jakób Citron, Natan Citron Mojżesz Diamand, Herman Feldstein Marek Grabscheid, Henryk Hochfeld, Adolf Jorisch, Józef Keller Baruch Katz, Leon Landes, Natan Landes, Salomon Menkes Bernard Nagel, Henryk Rathaus, Leopold Redlich, Salomon Riemer, Henryk Salver Leon Salver, Maurycy Silberstein, Henryk Stekel, Salomon Wolkenberg.

Wiec starowierców żydowskich

Otrzymujemy pismo następujące:

„Zwołana w zeszłym roku przez ministerstwo oświaty ankieta celem uregulowania żydowskich stosunków wyznaniowych przyjęła wprawdzie po największej części słuszne zasady, mogące służyć za podstawę do załatwienia dotyczącej kwestji; zdaje się jednak, że rząd protestom rabina Szymona Schreibera i jego adherentów przypisał za nadto wielką wagę, która wystarczyła, by obrad bez komisji ankietowej nie zrealizować. Każdy znający nieco bliżej stosunki dotyczące, mógł łatwo przewidzieć, że myśl wymagania ze strony rabinów pewnej miary ogólnego wykształcenia szkolnego—tak, jak to ma miejsce u duchownych innych wyznań—wywołać musiała popłoch i przerażenie w obozie żydów hyperortodoksyjnych, czyli raczej u cudotwórców i licznego zastępu rabinów ignorantów „Rebbes" zwanych, a teroryzujących w małych miasteczkach ogół żydowski.

Gdy bowiem cała „świętość" tych rabinów polega na ich zupełnej ignorancji, to rzecz jasna, że ich wpływ i panowanie zostałyby mocno zagrożone przez utworzenie szkoły rabinackiej, gdyż należycie i umiejętnie wykształceni rabini mogliby przez swój inteligentny wpływ przeciw działać sabobonom mas żydowskich. P. Szymon Schreiber, tudzież koledzy jego, cudotwórca z Bełza, cudotwórca z Sadogóry, i inni jeszcze cudotwórcy, do których ośmielił się przyłączyć i tutejszy rabin Ornstein, mimo opozycji ze strony lwowskiego przełożeństwa zboru izr., widząc grożące im niebezpieczeństwo, umówili się i rozesłali wezwanie do mas zostających w ciemnocie, przez całe swoje życie zależnych od wpływu zbogaconych cudotwórców i do rabinów pokątnych z małych miasteczek, by rzekomo z upoważnienia i z polecenia rządu do Lwowa się zjechali, celem złamania wszelkich usiłowań postępowców, skierowanych ku ucywilizowaniu żydów, dalej celem odłączenia i oddzielenia się od żydów postępowych, a nareszcie celem ułożenia podług ich myśli ogólnego statutu dla żydowskich gmin galicyjskich, by w ten sposób raz na zawsze usunąć dla Galicji elaborat zeszłorocznej komisji ankietowej.—Zaiste, jesteśmy ciekawi, co właściwie mogło spowodować do protegowania podobnych tendencyj i do pozwolenia Schreiberowi i jego adherentom, by w machinacjach podobnych mogli się odwoływać na upoważnienie W. rządu? Byliśmy dotychczas zdania, że cywilizowanie i asymilowanie żydów galicyjskich z ich współobywatelami, leży w dobrze zrozumianym interesie kraju i państwa, i rzeczywiście rząd dotychczas przychylnie się zapatrywał na podobne dążności. Czyż wystarcza maska pobożności, by osłonić szkodliwe tendencje wstecznego zelotyzmu?—Nie wierzymy też, by naród polski mógł się łudzić gołosłownem manifestowaniem przychylności tej kliki dla sprawy narodowej, i przeocza właściwe a szkodliwe jej zamiary. Owszem, jest to podług naszego zdania obowiązkiem patrjotycznym, wykryć i we właściwem świetle przedstawiać tendencje ludzi, którzy znikającą powoli średniowieczną przegrodę między ludnością żydowską, a ludnością chrześcijańską usiłują napowrót ustalić, a zarazem otoczyć murem chińskim masę żydowską odpychając wszelkie promienie oświaty, i z powodów czysto egoistycznych utrzymać separatyzm żydowski, aby nie miał żadnego przystępu wpływ wszelkiej kultury i cywilizacji; i to nazywają wiarą ortodoksyjną dzierżąc się wszelkiemi sposobami instytucji chajderów, gdzie dziatwa, biegle już pod wpływem mamek mówiąca po polsku lub rusku, zatraca język krajowy w obrzydliwym żargonie. Dziwić się należy, że niektóre dzienniki nasze, które w kwestjach żydowskich zawsze bywały nader czujne w tym wypadku, dążności p. Schreibera i jego stronnictwa usiłują protegować pod pozorem, jakoby się tu rozchodziło o spór między polskimi i „niemieckimi" żydami. Każdego żyda, ubierającego się po europejsku, nazywają żydzi galicyjscy „żydem niemieckim." Każdy zaś wie dobrze, że żydzi postępowi,—więc tak zwani „niemieccy" — są właśnie ci, którzy dążą do zespolenia i asymilowania się ze swoimi polskimi współobywatelami, że właśnie wszyscy obywatele wyznania mojżeszowego, których o patrjotyzmie nikt nie powątpiewa, jak np. dr. Zucker, dr. Goldman i t. p. nazywają się w myśl Schreibera et consortes „żydami niemieckimi."

Nie zawadziłoby trochę więcej konsekwencji.

RADA PAŃSTWA.

Telegram „Dz. Pol."

Wiedeń 16. lutego. (Z Izby deputowanych). Minister handlu odpowiada na interpelację Doblhammera względem niekorzystnych stosunków zbytu bydła w granicznych prowincjach austrjackich. Minister handlu zestawia niekorzyści poruszone w trzy punkta: 1) Niekorzyści, na jakie jest narażony zbyt bydła z krajów alpejskich do Niemiec, jest następstwem istniejącego zakazu wprowadzania zwierząt odżuwających. 2) Konkurencja niemiecka pod względem hodowli bydła z krajami alpejskiemi, tudzież innemi prowincjami, zajmującemi się chowem bydła. 3) Wreszcie dalsze ograniczenie sprzedaży bydła z powodu zakazu przewożenia bydła austrjackiego z Vorarlbergu do Górnej Austrji koleją z Lindau do Monachium i Simbach.

Co do pierwszego punktu, nie ma żadnych widoków, aby uzyskać co można, prócz przyznanych kilku ułatwień niedostatecznych, zwłaszcza odzyskanie targów angielskich z powodu zwycięskiej konkurencji amerykańskiej, jest bardzo trudnem. Minister handlu starał się więc ułatwić na targach krajowych pokup bydła alpejskiego przez zaprowadzenie na kolei zachodniej i kolei Rudolfa zniżonych taryf i innych ułatwień. Wezwano też koleje prywatne, aby się do tego ile możności zastosowały. Co do drugiego punktu, zaprowadzić wyższych ceł wchodowych nie można, ponieważ sprzeciwia się temu traktat handlowy z Włochami. Trzeci punkt spowodowanym został wątpliwościami podniesionemi przez policję weterynarską. Rząd uczyni wszystko, co będzie można, aby wątpliwości te uchylić i w ogóle wszystko, co się na korzyść wszystkich trzech punktów da uczynić. (Brawo!)

Na wniosek Grocholskiego ma być ogólna taryfa cłowa oddaną komisji z 24ch członków złożonej.

Podczas rozprawy nad budżetem zabrał pierwszy głos jeneralny mowca lewicy, **H e r b s t**, powiada, że wczorajsza mowa **T a f f e g o**, zawiera program, który nie zgadza się z dawnymi programami rządu teraźniejszego, tak pod względem politycznym, jak i finansowym. Deficyt okaże się większym, aniżeli to przyjmuje sprawozdanie komisji, która nieuwzględniła kredytu na powstanie i galicyjską kolej transwersalną. Nie stoi on do deficytu lat poprzednich w żadnej proporcji, jakkolwiek stosunki rządu obecnego z powodu podwyższenia ceł i zaprowadzenia obowiązku podatkowego dla wielu kolei i zniżenie ogólne stopy procentowej są daleko korzystniejsze. Prezydent ministrów wczorajszem przemówieniem stworzył przeciwieństwo pomiędzy niemieckością a austrjackością, które nigdy nie istniało, nigdy istnieć nie będzie, bo Niemcy wiernie trzymają się Austrji. Minister się niepotrzebnie rozgorączkował oświadczając, że odda ostatnią kroplę krwi w obronie korony. Wygląda to tak, jak gdyby tu kto zaczepiał koronę. Niemiec i na przyszłość będzie wiernym dawnej Austrji i pocieszać się będzie przy tem tą myślą, że w końcu wyczerpie się szereg koncesyj, a staraAustrja nic więcej nie będzie miała do darowania; wtedy i czynność rządu się wyczerpie, a wtedy Niemcy, jako Niemcy i jako Austrjacy, jako reprezentanci Austrji, stworzonej przez Marję Teresę i cesarza Józefa odmówią uchwalenia budżetu. (Żywe oklaski z lewicy).

R i e g e r powiada, że ministerstwo nie obiecywało nigdy usunięcia deficytu, a podało w programie swoim tylko przedwstępne warunki usunięcia deficytu. Początek już zrobiony, deficyt może zniknąć zupełnie, gdy się spełnią te warunki. Opozycja nie chce uchwalić budżetu z trzech powodów: z powodu udzielenia przywileju bankowi dla krajów, rzekomego protegowania żywiołu słowiańskiego i dlatego, że ministerstwo nie spełniło przyrzeczeń uczynionych w programie. Co się tyczy pierwszego punktu było obowiązkiem rządu postarać się o to, aby nie był zależny od jednego banku. Dla opłacających podatki jest rzeczą główną, aby rząd otrzymywał pieniądze taniej, do czego może posłużyć konkurencja. Co do drugiego punktu, w rzeczywistości dotąd mało zrobiono tak w Czechach jak i na Morawji i Szlązku. Mowca wykazuje, że ministerstwo pozostawiało namiestników, którzy sprzyjają przeciwnej partji. Dalej polemizuje mowca z **K l i e r e m** i **P l e n e r e m** i oświadcza, że jeżeli ktoś mówi o rzekomem protegowaniu Słowian przez rząd, niechaj nie zapomina o tem, iż **T a a f f e** z pewnością nie robiłby żartów w takim razie, jeżeliby Niemcom wyrządzono jaką krzywdę. Wobec zarzutu bezprogramowości, mowca musi zapytać, jaki jest program lewicy? Jedynie zasada opozycji i negacji wiąże lewicę, ruch narodowościowy istniał już przed Taaffem, a skoro Austrja liczy się z tym ruchem, nie należy się odeń niczego obawiać. Musimy się przytulić do Austrji, jeżeli chcemy uniknąć wojny rasowej. (Oklaski z prawicy).

Sprawozdawca **C l a m M a r t i n i t z** odpiera zarzut, iż dla utrzymania stosunków rządu z większością potrzebne były koncesje. Tak galicyjska kolej transwersalna, jak i uniwersytet czeski, nie są koncesjami. Mowca przyznaje słuszność wszelkim dążnościom narodowościowym, ale żąda równo uprawnienia wszystkich zagwarantowanego konstytucją. My nie chcemy panslawizmu, ochroną przeciw niemu w pierwszej linji są Słowianie austrjaccy, a nietylko Niemcy. Siła państwa leży w wierności i przywiązaniu wszystkich ludów, i taka była też polityka przeszłości. Dążenia do uprawnienia swego języka, są wszędzie skutkiem oświaty, a chodzi tylko o to, aby przyznać innym to, czego się żąda dla siebie. Mowca powiada w końcu: Nie robimy sobie żadnych iluzyj co się tyczy sytuacji finansowej, ale mamy szczere chęci jej polepszenia. Po osobistych uwagach kilku de-

Z teki aktora prowincjonalnego.

II.

Niefortunna operacja pana Artura.

W samo południe przybyła trupa nasza do Krynicy i wszyscy jej członkowie zsiedli przed karczmą „pod Koronami" z fur, szukać pomieszczenia.

Krynica przed 15 laty nie była tak zabudowaną jak obecnie i prócz rządowych domów stał zaledwie gdzieniegdzie skromny dworek o kilku pokojach. Przeważna część gości kąpielowych mieszkała we wsi. Brak pomieszkań dawał się dotkliwie uczuwać nawet tym, co mogli dobrze zapłacić, nic więc dziwnego, że każdy pokoik, a nawet każdy kącik reprezentował tu ogromną wartość. Nieobeznany ze stosunkami miejsc kąpielowych, ruszyłem z gęstą miną szukać sobie pomieszkania. W pierwszym zaraz dworku przy drodze zakładowej czytam wywieszoną kartkę: „Trzy pokoje pojedynczo do wynajęcia". Wchodzę więc zamaszyście do gospodarza, pytając o pomieszkanie.

Właściciel zmierzył mnie podejrzliwie od dołu do góry, a kiedy mu oświadczyłem na pytanie, że dla siebie nająć pokój zamierzam, pokiwał znacząco głową i przeszedł ze mną na drugą stronę domu, gdzie troje drzwi obok siebie umieszczonych prowadziło do trzech osobnych pokoi

Wszystkie pokoiki były do siebie podobne, w każdym umeblowanie składało się z prostego łóżka, takiegoż stołu, dwóch stołków i kilku haków wbitych w ścianie, zastępujących widocznie szafę na rzeczy, a przez szpary drewnianej ściany zaglądało słoneczko do komnat i odbijało się długą smugą na podłodze. Tak urządzenie jak i ubikacja sama, wyglądały bardzo prymitywnie, przypuszczałem więc, że i cena będzie co najmniej przystępna. Pytam gospodarza wiele żąda za pojedynczy pokoik.

— Reński piędziesiąt centów — odpowiedział.

Półtora reńskiego, pomyślałem, to wcale nie drogo — toż w najlichszem miasteczku nie mieszkałem niżej 3 do 4 złr. miesięcznie. Wyjąłem więc guldena i wręczyłem gospodarzowi tytułem zadatku. Ten jednak powtórnie mnie zmierzył wzrokiem i nie biorąc guldena oświadczył, że przyjmuje tylko zapłatę za 14 dni naprzód i że taki tu zwyczaj. Niepołapałem się jeszcze i najnaiwniej w świecie, proponuję mu, żeby mi zdał 25 cnt., a rzecz będzie załatwiona.

— Czyś pan szalony, czy sobie drwisz? — huknął zirytowany gospodarz. — Pokój kosztuje dziennie 1 złr. 50 cnt.

— Co? — pytam, przeciągając brzmienie tej dwugłoski w nieskończoność: „dziennie półtora guldena, ależ, panie moja całomiesięczna pensja wynosi dwanaście guldenów".

— A idź-że pan sobie do diabła i nie nudź mnie więcej — odpowiada z niechęcia pan właściciel.

— Za pozwoleniem pana! — odzywam się— wolno panu żądać i pięćdziesiąt guldenów dziennie za ten nędzny kącik, ale nie wolno panu traktować ludzi w sposób obelżywy — w przeciwnym razie narażasz się na impertynencje.

— A ty gołowąsie! — krzyknie gospodarz — zaraz ja cię tu nauczę, tylko ludzi zawołam, i mówiąc to, ruszył ku drzwom zastępując mi wyjście.

— Panie! zastanów się co robisz! — „wołam na całe gardło — nie dopuszczaj się gwałtu!" ale widząc, że szanowny właściciel dworku nie żartem zabiera się do wykonania groźby i nie ustępując ze drzwi woła jakiegoś Iwana, zdobywam się na krok heroiczny, chwytam jegomości z tyłu za kołnierz i nagłem szarpnięciem powalam jak długiego na podłogę, a równocześnie prawie rzucam się do sieni i w okamgnieniu jestem na ulicy, dokąd mnie jeszcze dolatywał rozpaczliwy głos wołającego o pomoc gospodarza. Nie oglądając się poza siebie, drapnąłem prosto przed karczmę szukać u kolegów opieki przed możliwą pogonią. Tym razem kończyło się szczęściem wszystko na strachu, ale ta pierwsza niefortunna próba odjęła mi chęć do dalszych poszukiwań pomieszczenia, ale koniec końców w lasku albo w parku zakładowym nocować było trudno. Udałem się więc po radę do pana dzierżawcy trzech koron, lecz i ten nie umiał mi wskazać pomieszkania, ofiarował się atoli przenocować mnie dzisiaj pod warunkiem, że mu wypiszę 12 głoszeń o winach, jakie ma na składzie. Byłbym mu napisał i sto, bo propozycja jego wybawiała mię z niemałego kłopotu, nie tracąc więc czasu, zasiadłem natychmiast za stołem szynkowni i oddałem się z całym zapałem pracy. W różnorodne esy i floresy stroiłem ćwiartki papieru wypisując co raz innemi literami „Cennik win". Panu gospodarzowi podobały się widocznie moje arcydzieła, gdyż stojąc mi nad głową cmokał językiem i gładząc pejsy powtarzał od czasu do czasu „grossartig". „Małke kik nur wie der schreibt, akürat wie der Bezirksvorstäher."

Pochwała z ust gościnnego gospodarza dodała mi zachęty i z pod pióra wypływały coraz to ozdobniejsze litery. Skończyłem nareszcie dwunaste ogłoszenie, oddałem gospodarzowi jako zapłatę za nocleg i miałem zamiar wyjść rozpatrzyć się nieco w Krynicy, ale pan arendarz zatrzymał mnie, ofiarując mi a glas Kaffe, do której zacna połowica dołożyła kawałek bułki żydowskiej. — Rozczulony takiem uznaniem mej pracy, usiadłem napowrót za stołem i w momencie rozprawiłem się z zastawioną mi kawą i kuglem.

Pan arendarz dotrzymał mi towarzystwa, popijając z kwartowego kubka swoją codzienną porcję. Prawdopodobnie, ażeby mi nie przeszkadzać w ważnej pracy około cenników win, zachowywał zacny ten mąż przedtem wzorowe milczenie, za to przy kawie rozgadał się na piękne.

— Sie müssen wissen, kochany panie — prawił mięszanym językiem — dass ich bin aus Neusandez. Ich heisse Aron Leib Süssbaum; w Neusandez to wszystkie mnie znają. Jak pan tam przyjedzie, niech pan tylko spyta: „Wer ist Aron Leib Süssbaum", a zaraz panu powiedzą: „Aron Leib Süssbaum ist a gebildeter Mensch". A soi, kochany panie, ich bin aus einer berümhen Familie. Jeździłem dużo po świecie. Ich war in Tarnow, w Krakowie byłem trzy razy und sogar in Bielitz. Sie kennen Bielitz? To bardzo duże Fabriksstadt; ja ztamtąd sprowadzam trunki.

Na ten temat bełkotał pan Aron Leib dobre pół godziny. Zapytywał i odpowiadał sam sobie, nie dopuściwszy mnie do słowa. Wyliczył mi imiona i nazwiska wszystkich swych krewnych, przedstawił całą gromadę własnych bachorów, słowem silił się na obznajomienie mnie z swemi stosunkami. Oczywiście, że po tym wykładzie rozpoczął mnie wypytywać o moje stosunki. Zbyłem go pokrótce ni tem, ni owem, tem więcej, że zemknąwszy z rodzicielskiego domu, występywałem pod przybranem nazwiskiem i ukrywałem się przed poszukiwaniami, które ojciec za mną zarządził. Ale pan Leib dowiedział się, że pobieram 12 florenów miesięcznej płacy i nie mógł się wydziwić, jakim sposobem wyżyję z tak szczupłych dochodów, aż w końcu tej niekoniecznie zabawnej dla mnie pogadanki, zaproponował mi, czybym nie chciał uczyć jego trojga dzieci — Srulka, Mojsia i Jette — za miesięcznem wynagrodzeniem 2 fl. i szklankę kawy codziennie. Zgodziłem się na propozycję pana arendarza, dbałego o wykształcenie swych dzieci, i otrzymawszy z rąk pani Süssbaumowej zadatek w postaci pięciu „Cuba po cztery centy, puściłem się na przechadzkę po zakładzie.

Sezon kąpielowy był właśnie u zenitu. Wszystkie pomieszkania zajęte, restauracje przepełnione, na deptakach roiły się różnobarwne tłumy. Ponieważ to było po południu, wystąpiło wszystko w strojach nadzwyczaj eleganckich. Panie strojno i suto, mężczyźni w ubraniach podług ostatniej mody. Przeciskając się przez te zbite kolumny, naciągnąłem rękawiczki i z „Cubą w ustach pozowałem na kąpielowego gościa. Przeszedłem główny deptak tam i napowrót, gdy wtem koło źródła czuję uderzenie po ramieniu, a równocześnie wymówione moje nazwisko: oglądam się po za siebie i widzę dobrego znajomego, który bywał w domu mych rodziców. Był to urzędnik pocztowy, eksponowany w Krynicy na czas sezonu. Zetknięcie się ze znajomym w miejscu zupełnie obcem, ucieszyło mnie niewymownie, zwłaszcza, że pan X był to człowiek o kilka lat zaledwie starszy odemnie, a chociaż nie żyliśmy z sobą dawniej w przyjaźni, znałem go jednak bardzo dobrze i wiedziałem o życzliwości, jaką żywił ku całemu naszemu domowi. P. X. zaprowadził mnie pod Baranka, pierwszego zakładu gastronomicznego w Krynicy, uczęstował należycie i żegnając się zaprosił nazajutrz do siebie. Poźno już wróciłem do karczmy, gdzie zastałem całe nasze Towarzystwo, zgromadzone w pokoiku, który przytykał do szynkowni. Pełni zapału słudzy Melpomeny, spożywali tutaj wieczerzę i wkrótce rozeszli się do wynajętych pomieszkań na nocleg. Pomieszkań! — zmiłuj się Boże z takiem pomieszczeniem! Z wyjątkiem dyrektora, który wynajął pokoik za guldena dziennie, reszta członków przytuliła się jak mogła. Nasza primadonna znalazła kącik u jakiejś praczki, która do spółki z Szlązaczką, sprzedającą koronki, zajmowała izdebkę na poddaszu. Pan Jacenty, komik towarzystwa, podzielił łoże z kelnerem trzeciorzędnej restauracji, znajomym z jakiegoś szynku w Krakowie. Jaś... kochany Jaś, sufler, umieścił się przy rodzinie szewca-łatacza. Pan Leopold, kasjer i nadetatowy artysta, grywający tylko w razach gwałtownej potrzeby i to role kilkuwierszowe, odnajął od ogrodnika kącik w wypróżnionej cieplarni — wszyscy w ogóle poumieszczali się jak mogli, a tylko ja, z wyjątkiem pierwszej nocy byłem bez dachu.

Po rozejściu się towarzystwa, zapytałem pana Arona Leib, gdzie dla mnie przygotowano nocleg. Pan Leib poszwargotał coś po żydowsku z żoną, mruknął coś stróżowi i zwróciwszy się do mnie, zaczął mi tłumaczyć, że pokoik, w którym mię

putowanych, uchwalono znaczną większością przejście do rozprawy szczegółowej nad budżetem.

Minister sprawiedliwości przedłożył projekt do ustawy względem zaprowadzenia sądów wyjątkowych w Dalmacji. Następne posiedzenie 23. lutego.

SPRAWY ZAGRANICZNE.

Petersburg 14. lutego. Kijowska *Zaria* odbiera wiadomość z Petersburga o wybraniu niejakiego Lewantina przez gminę żydowską w Kremienezugu nad Dnieprem na agenta, któremu polecono udać się do **Palestyny** dla zorjentowania się w tamtejszych stosunkach i zaopinjowania, o ile korzystną rzeczą byłoby dla żydów nabywać grunta w Palestynie w zamiarze poświęcenia się pracy rolniczej.

Z Petersburga piszą do *Wieku*: „Wydarzenia w Charkowie, które zakończyły się czasowem zamknięciem uniwersytetu, jak się z postronnych źródeł przekonywamy, były wywołane skandaliczną sceną na wieczorze studenckim. Na ową scenę rzucają pewne światło dwa listy umieszczone w dzienniku *Jużnyj Kraj*. Listy owe pomimo, że sporządzone jakby trybem protokolarnym, a podpisane przez naocznych świadków, tj. przez p. Daniewskiego, profesora uniwersytetu, i Goworucha Ostrok, literata, który stał się przyczyną całego zajścia, niezupełnie są zgodne co do owego zajścia. Wyrozumieć z nich można, że p. Daniewski wespół z p. Goworucha-Ostrok, oraz kilku jeszcze profesorami i studentami siedzieli przy wieczerzy, gdy zbliżyło się do tego grona trzech studentów i zwróciło się do p. Daniewskiego z zapytaniem, ażali on jest p. Goworuchą-Ostrokiem. Gdy zapytany wskazał na towarzysza, wówczas jeden z przybyłych odezwał się doń w te słowa: Podczas dysputy Jarosza popełniłeś najwyższą podłość. Po tych słowach, jak zapewnia p. Goworucha-Ostrok, cisnął on w twarz mówiącego kieliszek trzymany w ręku, a potem w kilka minut wyszedł i nie wie co dalej było.

Według wersji p. Daniewskiego niezwłocznie po owej apostrofie jednego ze studentów nastąpiła bijatyka, szklanki i butelki latały w powietrzu, p. Goworucha-Ostrok został poturbowany, a i jemu samemu nawet dostało się najniewinniej.

Ta ostatnia wersja jest prawdopodobniejsza nie tłómaczy ona jednak następstw zajścia, o którem mowa, a musiały one być ważne skoro spowodowały zamknięcie uniwersytetu. Poprzestać zatem należy na wiadomości, że powodem ich były podzielone opinie o owem zajściu. „Jużnyj Kraj“ ubolewa już tylko nad tą sceną tak ubliżającą młodzieży uniwersyteckiej, tak namiętną itd. — ale to nas nie wiele objaśnia.

Tymczasem jednak poprzestać nam wypada na tych niewielu szczegółach do których jutro może nowe przybędą. Dodać należy, że zajście na balu zdarzyło się w nocy z 4. na 5. lutego, więc już cały tydzień temu.“

Znana już jest treść komunikatu rządowego w sprawie angielskiej agitacji na rzecz żydów rosyjskich. Komunikat rzeczony podany wczoraj przez „Goniec Urzędowy“ i przez „Journal de St. Petersburg,“ odznacza się przedewszystkiem tonem łagodnej, a poważnej perswazji i stoi na gruncie spokojnej argumentacji.

Innego zdania jest „Nowoje Wremia.“

Gdy wszystkie organa prasy powtarzają dziś komunikat wspomniony, uważając go za dość wymowny i niewymagający objaśnienia — dziennik rzeczony, komentując go we właściwy sobie sposób, dochodzi do następującego punktu kulminacyjnego.

„Rozumie się, że politykom nie podoba się tak stanowcze oświadczenie uczynione przez nasz rząd. Ale nam wcale nie potrzeba abyśmy się podobali. Obejdziemy się bez miłości, bo ta wreszcie w stosunkach międzynarodowych niewiele waży. Ale rzeczą jest najważniejszą i zupełnie możliwą, aby nas szanowano; szacunek zaś zdobędziemy nie skromnością i skłonnością do ustępstw, ale umiejętnością i zdolnością ujęcia się za sobą. A o takiej zdolności Rosji wątpić nie można i t. d.“ Jużci niech co chce będzie, ale takie pojmowanie etyki politycznej jest w dzisiejszej dobie zupełnie samodzielne nigdzie zapewne z pod pióra tego litera nocet redakcyjnego, co to parę tygodni temu namawiał do powierzenia skromnej teki ministra spraw zagranicznych „wybitniejszym“ publicystom.

Ale żart na stronę. Podobne frazesy i komentarze, nadające charakter pogróżki spokojnym acz stanowczym oświadczeniom sfer rządowych, są bardzo szkodliwe. One to niosą owe szowinistyczne podmuchy, niedozwalające masom dojrzeć belki we własnych oczach. Mówimy „masom“ — bo koła prawdziwie inteligentne w Rosji nie liczą się z praktykami „Nowoje Wremia“.

Według informacje gazety „Strana,“ kontrola państwa zakomunikowała ministerstwu spraw wewnętrznych projekt zniesienia przywilejów, jakie nadane były urzędnikom pozostającym na służbie w prowincjach nadgranicznych, z wyjątkiem prowincji archangielskiej i okręgu jakuckiego, oraz kraju amurskiego. Projekt ten ma być poddany rozbiorowi komisji do zredukowania budżetu.

KRONIKA.

Lwów, 17. lutego.

Wiadomości osobiste. Metropolita Sembratowicz powrócił do Lwowa. — P. Henryk Nathanson, rodem z Tarnowa, otrzymał dnia 16. bm. na uniwersytecie Jagiellońskim stopień doktora praw.

† **Antoni Jeziorański,** jenerał wojsk polskich z r. 1863, zmarł wczoraj wieczorem w 60 roku życia.

Zmarły urodził się w Warszawie. Oddany do szkoły budowniczej w Petersburgu, po ukończeniu onej, udał się w roku 1848 wraz z innymi do Galicji, zkąd następnie wyruszył do Węgier. Zrazu służył w piechocie, a następnie w konnicy. Po ukończeniu kampanji wyjechał do Turcji, W roku 1852 wrócił do kraju. Objąwszy po matce majątek, należał do towarzystwa akcyjnego, założonego przez Zamojskiego, w celu eksploatacji żelaza i budowy kolei. W roku 1854,5 brał żywy udział w wypadkach, które go zniewoliły do opuszczenia kraju. W roku 1860 widzimy go znowu w Warszawie. Wówczas to pisywał artykuły o Serbji i południowej Słowiańszczyznie w ogóle. Rząd narodowy zawezwał go do współudziału w powstaniu. Działania rozpoczął w dobrach Radziwiłłowskich, walcząc z brakiem broni, amunicji i pieniędzy. Zetknąwszy się z oddziałem Langiewicza, połączał się z nim, a po ustąpieniu tegoż objął dowództwo. Nominację na jenerała dał mu Langiewicz przed samem przejściem granicy galicyjskiej. Wkrótce sam poszedł w ślady dyktatora. Ranny przebywał we Lwowie, gdzie aresztowany, został zasądzony i wywieziony do Kufsztejnu. Uwolniony po roku, wyjechał do Paryża. Powróciwszy w roku 1873 do kraju, pracował w Wydziale krajowym. Był to człowiek cichy, żołnierz zacny i waleczny, cieszył się zawsze należnym szacunkiem i każdy z kolegów z pewnością westchnie serdecznie za spokój jego duszy.

Wczorajszy bal Mickiewiczowski był tak pod względem urządzenia, jak i zabawy najświetniejszym, jaki Lwów zapamiętał i zebrał około 600 osób, pomiędzy któremi zauważyliśmy marszałka dra Zyblikiewicza, hr. Badeniego, JE. hr. Russockiego, fmp. Friedberga, fmp. hr. Koziebrodzkiego i bardzo wiele osób z najwyższych sfer towarzyskich. Poloneza rozpoczął p. marszałek z hr. Russocką, a za nimi ciągnął się cały szereg gospodyń balu. Do kadryla pierwszego stanęło 160 par, lecz mimo liczby tak imponującej nie było wcale ścisku. Całe towarzystwo bawiło się nadzwyczaj ochoczo i wytrwało aż do godziny 4ej rano, t. j. do końca kotyliona, wśród którego wielkie wrażenie zrobił pochód dam z chorągwiami i chorągiewkami przy różnobarwnem oświetleniu elektrycznem. Gdy na ten prześliczny wieniec, ułożony według kolorów sukien, padło światło błękitne, zagrzmiały na sali huczne i przeciągłe oklaski, które w pierwszym rzędzie należały się znakomitemu aranżerowi p. Abrahamowiczowi, a następnie p. mechanikowi Freundowi, który światło elektryczne z tak wielkiem urządził powodzeniem. Wymienić tu musimy także, że lokomobile i maszyna dynamo elektryczna dostarczone zostały przez p. inżyniera Richnowskiego. Sala balowa urządzoną była prawdziwie imponująco przez p. Wolińskiego, znanego właściciela zakładu ogrodniczego we Lwowie, a co najważniejsza, bezpłatnie. Tak restauracja hotelu europejskiego, jak i cukiernia p. Müllera, zasługują na wszelkie uznanie, a wczorajszy bal usprawiedliwił zasłużoną sławę firm obydwu. Dostarczone przez gospodynie balu kokardki były to prześliczne cacka, które ucieszyły mocno udekorowanych tancerzy, jako nowość, dotychczas mało praktykowana. Trudnem byłoby doprawdy zadaniem wybrać królowę na balu wczorajszym. O ile wiemy, padły głosy przynajmniej na sześć kandydatek i ostatecznie nie przyszło do żadnego porozumienia.

Jeszcze wspomnieć wypada o pięknie i bezpłatnie urządzonej toalecie damskiej przez firmę p. Ihnatowicza, tudzież o prawdziwie wzorowem urządzeniu garderoby męskiej i damskiej przez służbę kasyna miejskiego.

Dochodu czystego z balu nie można jeszcze dokładnie obliczyć, ponieważ wiele osób nie złożyło jeszcze rachunków, a z prowincji płyną ciągle datki za karty honorowe. W tej chwili wynosi czysty dochód około 1400 zł., lecz mamy nadzieję, że jeszcze znacznie się pomnoży. Komitet zawdzięcza tak wielki sukces przedewszystkiem drowi Malinowskiemu, który dał salę i oświetlenia bezpłatnie, tudzież innym wyżej wyszczególnionym osobom, które przyczyniły się znacznemi ofiarami do urządzenia balu. Największą jednak zasługę musimy przyznać samej publiczności, która ma gorące serce dla każdej myśli polskiej, i która już nie jedną wytrzymała próbę swojego patrjotyzmu. Oby się żadnej straży pożarnej nigdy nie powiodło, wygasić w naszych sercach ten święty ogień miłości ojczyzny!

Bal polski w Wiedniu. Cesarz, jak już donosiliśmy, przyjmował deputację komitetu balu polskiego. Przyrzekł, że przybędzie, jeśli tylko nie zajdą jakie nieprzewidziane przeszkody. Arcyksiążę Karol-Ludwik, protektor balu, będzie z pewnością. Wielu innych arcyksiążąt przyrzekło również przybyć.

Mianowanie. Na wczorajszem poufnem posiedzeniu Rady miejskiej została mianowana dyrektorką szkoły ludowej im. Czackiego p. Selig Marja, dotychczasowa nauczycielka szkoły wydziałowej we Lwowie.

Proces Rusinów. Ze Lwowa telegrafują do *Presse*, że oskarżeni nie wnieśli protestu do sądu wyższego w sprawie aresztowania. Przeciwnie, chcą oni proces przyspieszyć. Skonstatowano, że aresztowany profesor Zharski cierpi obłąkanie. Proces uwięzionych kwalifikuje się pod przestępstwo § 58 lit. c.

Obywatelstwo austrjackie nadało namiestnictwo Wacławowi Ibiańskiemu, przedsiębiorcy dróg i mostów.

W kasynie miejskiem odbędzie się w poniedziałek d. 20. b. m. ostatni wieczorek z tańcami.

Na objedzie u cesarza 15. bm. byli między innymi hr. Potocki, hr. Dzieduszycki i ks. Eustachy Sanguszko.

Niedziele na pocztach. Sprawa ograniczenia służby w urzędach pocztowych w niedziele dotąd nie postąpiła ani na krok. W niższej Austrji zawezwał dyrektor poczt wszystkie urzędy do objawienia zdania w tej mierze. Zdania są bardzo podzielone, a wszystkie zwracają się do tego, że w razie uchwalenia święcenia niedziel potrzebaby wielkie porobić zmiany, gdyż przy dotychczasowej organizacji byłoby to niemożliwem. Ministerstwo handlu dotąd nie postanowiło w tej mierze nic pewnego.

Reduta ostatnia w tym karnawale, odbyć się mająca w niedzielę 19. bm. na dochód szkoły Towarzystwa „Harmonji“, spodziewamy się, że świetne będzie miała powodzenie. Kasa teatralna ma już bardzo liczne zamówienia na loże i inne miejsca w amfiteatrze, bilety wstępu do sali można również już dziś nabywać, dla uniknienia ścisku przy kasie w dniu reduty. — Wobec ogólnego zainteresowania się niedzielną redutą, komitet urządzający nie szczędzi kosztów, by zabawę ile możności urozmaicić. Bogate premje, przeznaczone do wylosowania, świadczą najwymowniej o ofiarności dawców i dobrych chęciach przysporzenia „Harmonji“ środków do dalszego kształcenia kapeli, do czego też i publiczność licznym udziałem przyczyni się niezawodnie.

„Pracy“, nr. 3., czasopisma poświęconego sprawom klas pracujących, skonfiskowała c. k. prokuratorja.

Wypadek. Wóz ciężko naładowany przejechał za rogatką Łyczakowską Abrahama Kleina, przyczem złamał mu lewą rękę i lewą nogę. Wina spada na woźnicę, Peisacha Schwarca.

Okrucieństwo. Grzegorz Teniszyn odkąsił Katarzynie Koszulińskiej palec u lewej ręki i prawy policzek. Policja aresztowała winnego, a chorą odesłano do szpitala.

Wykaz inspekcji c. k. dyrekcji policji z dnia 16. lutego. Skradziono panu J. A. z wozu futro lisie o czarnem sukiennem pokryciu, wartości 50 złr. Panu K. D. ze stajni realności l. 100 ul. Łyczakowska uprząż końską, wart. 37 złr., a panu F. M. ze strychu domu l. 7 ul. Sobieskiego kilka sztuk skórek baranich. — Złożono w policji znaleziony na ul. Łyczakowskiej złoty zegarek i oprawne w czarne okładzinki nuty operetki „Les Cloches de corneville“, zapomniane w dorożce.

(w) **Gorlice** 16. lutego. Z jakąże to mrówczą pracą i poświęceniem się śp. Łukasiewicz przez długi czas pracował, nim nam odkrył bogactwo kraju, przez spożytkowanie oleju ziemnego, czyli tak zwanej ropy. To też nie ma dziś chaty wieśniaczej ani pałacu, gdzieby lampa z naftą nie była pomnikiem zasłużonego śp. Ignacego — ale nigdy on nie pomyślał, że dzieło to kiedyś będzie wystawione na próby tak ciężkie, jak tego dziś doczekaliśmy się.

W Rumunji (dziś największej naszej konkurentce), wydobycie ropy jest o wiele tańszem, aniżeli u nas — nie dlatego, aby robotnik mniej kosztował, ale dlatego, że tam najdalej w 20 — 30 m. znajduje się pierwszą ropę obficie, drugą ropę znajdujemy zwykle w 10 — 12 m. głębiej, znaczniej obfitszą, a trzecią ropę 46° — 50° R. w podobnej odległości, co drugą, tylko po 5 — 10 beczek z początku, a po roku jeszcze się czerpie po jednej beczce 100 gar. i t. d., przytem przedsiębiorca opłaca tak mały podatek, że doprawdy wspomnieć o nim nie warto. Opłata zaś z gruntu właścicielowi płaci się zwykle 2 dukaty od studni ropodajnej na rok.

Obecnie w Rumunji zakupiono teren 500 mor. koło Kępiny, na którym w miesiącu maju r. z. rozpoczęto poszukiwania i od lata mają dziennie po 1.000 wiader. Właściciel tej kopalni, p. H., widząc takie rezultaty, zrobił odnogę kolei do głównej drogi żelaznej, sprawiwszy przytem 10 wagonów do przewożenia ropy gdzie zechce, wybudowawszy przedtem destylarnię w Kronsztacie (Braszów).

Dalej zwrócić uwagę musimy na inne wielkie kopalnie, jak w Kolibaszu koło Ploieszt, gdzie w głębokości 130 m. znajdywano ropę po 2.500 wiader na dobę. Oprócz tego kopalnię: w Maticy koło Ploieszt, w dystrykcie Buzen, w dystrykcie Tyrgoweszty itd., także obficie produkujące ropę, a pomijam tu pomniejsze kopalnie, których w Rumunji jest dosyć.

Pytam się więc, czy jesteśmy w stanie wytrzymać konkurencję, gdy u nas zwiększa się cena tej ropy, przez podatki zarobkowe i dochodowe, bez względu, że ani zarabiamy, ani też kapitału nie otrzymujemy.

Mało tego było; dziś ze względów politycznych nałożono podatek od nafty destylowanej, nie zwiększając odpowiednio opłaty od zagranicznej, bo płacą 68 ct. od surowego produktu, znacznie jest mniejsza od dawniejszej opłaty, w stosunku do podatku nałożonego od nafty. Dodajmy do tego procent 10% od wydobytej ropy właścicielowi gruntu, a zobaczymy, jak się podnoszą koszta wydobycia takowej.

Bodajbym był złym prorokiem, ale gdy wejdzie ustawa w życie, destylarnie będą sprowadzać ropę z Rumunji, gdzie znacznie mniej kosztować będzie, aniżeli u nas, boć nasze destylarnie nie mogą drożej sprzedawać nafty od zagranicznej, przytem zwrócić musimy uwagę, że ropa rumuńska o wiele w stopniach różni się od naszej na korzyść pierwszej.

W każdym razie słusznie ktoś powiedział, że Galicję poświecono na ofiarę ze względów politycznych — tak! będzie wiele ofiar, bo kopalnie muszą się zamykać, tysiące robotnika zostanie bez zarobku — tak przynajmniej każdy się zapatruje, z którym się o tym przedmiocie mówi.

Otóż śp. Łukasiewicz nigdy nie myślał i nigdy się nie spodziewał, że dzieło jego, nie z pożytkiem dla kraju, ale w widokach politycznych będzie obrócone na ofiarę. Tą jedną tylko nadzieją pocieszać się możemy, że gdy ustawa, dziś zawotowana, wejdzie w życie, a w praktyce okaże się niemożebną, rząd cofnie takową.

Chłopek, któremu wyrwał się rogacz z pasem, zawierającym 150 złr. (patrz nr 32. *Dzien. Pol.*), pochodzi z Ujścia ruskiego, a wracał z jarmarku ze Zdyni dnia 14. stycznia r. b. Od tego czasu chodził po lasach, aż przed kilku dniami ubił rogacza i pas z pieniądzmi odebrał.

Dnia 1. marca b. r. mamy zapowiedziane nadzwyczajne walne zebranie towarzystwa naftowego w Gorlicach z obszernym programem posiedzenia. W właściwym czasie nie omieszkam wam donieść o posiedzeniu.

Przemyśl 14. lutego. (Odczyt dr. Löwensteina.) Dnia 12. bm. zapowiedziały polskie afisze Przemyślanom, że dnia 14. bm. odbędzie się na cele dobroczynne odczyt dr. Löwensteina, rabina i kaznodziei ze Lwowa, o rabinie Natansonie Halewim, jako filozofie i poecie, i jego powinowactwie duchowem z Adamem Mickiewiczem.

Ciekawy odczyt a cel szlachetny, zdawałoby się, powinien był ściągnąć liczną publiczność polską i żydowską, stało się jednak inaczej, gdyż zaledwie kilku chrześcian uważało za stosowne posłuchać, co też powie dr Löw. o Mickiewiczu i o uczonym Halewim; głównie zaś pewna liczba izraelitów i izraelitek stanowiła audytorjum dr. Löwensteina.

Po niemiecku wprawdzie, ale przepysznie wygłosił dr L. liczne swe tłumaczenia z utworów Halewiego, skreślił w krótkości biografię tegoż, a wykazując związek myśli i poglądów tego uczonego żydowskiego, piszącego przed 700 laty, z Adamem, wyraził się o narodzie polskim, jego przeszłości, teraźniejszości i przyszłości tak pięknie i dosadnie, że wprawił słuchaczów w uniesienie.

W Farysie odtworzył dzieje porozbiorowe narodu polskiego, porównywując takowe z Beduinem, nęconym, łudzonym, walczącym z żywiołami, a w końcu odnoszącym zwycięstwo; w słowach tchnących miłością i przywiązaniem do narodu, który żydami tułaczami nie gardził, owszem, tolerował ich i przytułku w czasie prześladowania udzielił.

Oby inni izraelici wstępowali w ślady dr. Löwensteina i równie jak on zechcieli myśleć i mówić o Polakach, to w przyszłości zwabiłby podobny odczyt więcej polskiej publiczności, i zatarłaby się różnica między mieszkańcami tej ziemi, która od wieków żywi i utrzymuje izraelitów.

Warszawa 15. lutego. Pomimo niekorzystnej zmiany ustawy celnej, ruch w przemyśle żelaznym u nas nie ustaje. W styczniowym zeszycie *Przeglądu technicznego* spotykamy wiadomość o rozpoczęciu robót w dwóch nowootwartych fabrykach. Pierwszą z nich jest fabryka konstrukcyj żelaznych i kotlarnia w Pruszkowie, prowadzona przez inżynierów: Mieczysława Rudnickiego i Aleksandra Buczyńskiego. Fabryka ta zakreśliła sobie szerokie koło działalności, wyrabia bowiem kotły parowe różnych systemów, zbiorniki, przyrządy dla cukrowni i gorzelni, wiązania dachowe itd. Druga fabryka powstała w Warszawie przy ulicy Przemysłowej. Są to warstaty mechaniczne inżyniera Zygmunta Rościszewskiego, przy których istnieje biuro techniczne. Zarząd fabryki objął inżynier - mechanik Roguski.

Program szkół realnych ma być niebawem zasadniczo zmieniony. Wprowadzony zostanie mianowicie, jako przedmiot wykładowy, język łaciński. Uczniowie szkół realnych, kończący kurs nauk, uzyskają takież prawa, jak i uczniowie gimnazjów klasycznych. Rzecz jednak dotąd pozostaje tylko pogłoską.

Z projektowanych dwóch owych kościołów w Warszawie, jeden ma stanąć na Pradze, a drugi w okolicach ulicy Marszałkowskiej. Pierwszy ma być w tym stylu, jak kościół św. Katarzyny przy ulicy Chłodnej i stać ma na środku ulicy Targowej.

Poznań 15. lutego. Dnia 11. i 12. bm. przybyła znowu do Nakła znaczna liczba robotników wiejskich, tak polskich, jak niemieckich, z powiatu szubińskiego oraz z okolicy Nakła, którzy udawali się ztamtąd w dalszą podróż do Ameryki. Według opowiadania ich zabiera się wiele jeszcze osób z okolicznych wsi do opuszczenia z nadchodzącą wiosną swej ojczyzny.

Dyrekcja kolejowa w Bydgoszczy zajmuje się pracami wstępnemi pod kolej z Bydgoszczy do Fordonu; kolej ta ma potem być dalej prowadzoną na prawym brzegu Wisły aż do Chełmży, a ztąd na Golup do granicy Królestwa Polskiego.

Karaici, sekta izraelicka, żyją cicho i spokojnie w głównej swej siedzibie, w Haliczu. Przed niejakim czasem objawili w sposób nader chlubny swą przynależność do narodu polskiego. Gdy bowiem do Stanisławowa przybył nowy starosta, wysłali deputację, która go powitała piękną mową, której wyjątek tu przytaczamy:

„My, garstka karaitów, tułając się od kilku lat między narodem polskim, przyjąwszy zwyczaj, obyczaj i język tego narodu, czcimy i uwielbiamy wszystko to, co naród polski czci i uwielbieniem otacza.“ *[Ojczyzna.]*

Miss Wanda, znana z akrobatycznych popisów w mieście naszem, smutny znalazła koniec. *Lübecker Ztg.* donosi: Śmiała akrobatka Miss Wanda spadła przed kilku dniami, według pewnego doniesienia, z trapezu i natychmiast zakończyła życie. Mąż jej, który czuwał nad jej bezpieczeństwem podczas produkcji, otruł się, przypisując sobie winę zaniedbania potrzebnej ostrożności.

Strój żydowski. Zarząd gminy izraelskiej w Warszawie na jednem ze swych posiedzeń — jak donosi *Izraelita* — poruszył sprawę zmiany ubioru, powszechnie używanego szczególnie przez niższą klasę ludności izraelskiej. W skutek uzyskania zgody większości swych członków na poczynienie odpowiednich w tym kierunku kroków, zarząd zaprosił na konferencję kilkunastu z bardziej wpływowych członków gminy, zachowawców. Prezes zarządu przekonywającemi słowy przekładał obecnym potrzebę zarzucenia przez masę żydowską odrębnych cech w odzieży, wzywając ich, by wpływem swoim i przykładem skłonili swoich współwierców do zmiany ubrania. Pierwsza ta konferencja nie doprowadziła do pożądanych rezultatów, lecz inicjatorzy wniosku nie myślą zaniechać dalszych w tym względzie kroków.

Polowanie na łosie. W gubernii Inflanckiej w obszernych lasach, należących do barona Wolfa, zebrało się do tysiąca sztuk łosi. Ponieważ tak wielka liczba przynosi szkody w gospodarstwie leśnem, zatem właściciel urządził wielkie polowanie, trwające dwa dni, na którem ubito 70 sztuk najpiękniejszych okazów i rozesłano je częścią do Petersburga, częścią do Berlina.

Fundusz zapomogi dla żydów rosyjskich, zbierany drogą publicznych składek w Anglii, doszedł do 40.000 funtów szterlingów. Znany protektor swych współwyznawców, Mojżesz Montefiore, przesłał na ręce lorda majora 500 funtów i wyraził swe ubolewanie, iż nie mógł być obecnym na zgromadzeniu demonstracyjnem na korzyść żydów rosyjskich w ratuszu miejskim.

Stary grat. W *Gaz. Świątecznej* znajdujemy pod tym napisem co następuje: „Sprawa zegaru na kościele Pijarów w Warszawie przypomina nam historję zegara innego, również starego, który się znajdował (jeśli nas pamięć nie zawodzi) na kościele św. Krzyża w Warszawie. Zegar ów po dwóch wiekach służby również stanął i potrzebował sumiennej naprawy. Zamiast wyleczyć go jednak z niemocy, postanowili sprzedać go także jako grat niezdatny. — Jak rzekli, tak i zrobili, i sporządzili zegar nowy. Ten nowy jednak ciągle się jakoś narowi i pożytku z niego nie ma, bo wskazówki zwykle w jednem miejscu stoją. Ale cóż się stało z owym starym gratem? Oto kupił go proboszcz ze Stanisławowa (w powiecie Nowomińskim) i zawiózł do swojej parafji. Tam zajął się jego naprawą nie zegarmistrz żaden, ale prosty chłopiec wiejski, zdolny samouczek, i tak go wyporządził, że już od kilku lat ten „stary grat“ chodzi jak najregularniej w Stanisławowie i na jednym z dzwonów kościelnych godzinę po godzinie wybija. Wiadomość ta powinna się przydać dla niszczycieli dawnych pamiątek.

Węgier królem w Afryce. Dzienniki portugalskie donoszą, że król państwa murzyńskiego Bihé, w południowej Afryce, wydał wojnę sąsiadowi swemu, królowi Kuenzy, i że kroki nieprzyjacielskie już się rozpoczęły. Zatarg ten afrykański o tyle może budzić tutaj interes, że dzisiejszy władca państwa, Bihé, jest synem rodowitego Madyara. Ojciec jego, znany węgierski podróżnik i awanturnik, Władysław Magyar, przybywszy na dwór starego króla Bihé, umiał do tego stopnia zaskarbić sobie zaufanie i względy, że otrzymał córkę królewską za żonę. Syn z tego małżeństwa, adoptowany przez dziadka jako następca tronu, po śmierci tegoż, oraz swego ojca, objął rządy w Bihé. Państwo jego liczy obecnie 50,000 mieszkańców. Sam król przesiaduje ciągle w portugalskiem mieście Loardo, trudniąc się handlem niewolników.

Wystawa spirytualjów odbędzie się w roku bieżącym w Bordeaux. Termin zgłaszania się przedłużono obecnie do 15. marca.

Ludwik Józef Martel, były prezydent francuskiego senatu, umarł w Paryżu w 69 roku życia. W życiu politycznem Francji zajmował on wybitne stanowisko.

Wykaz osób zmarłych za czas od 1. do 10. lutego 1882. Wasyanowicz Wanda, córka rewidenta, na suchoty płuc, 25 lat. Hołoszkiewiczówna Antonina, córka stolarza, na drgawki, 8 mies. Sternal Bolesław, syn urzędnika Wydz. kr., na ospę, 5 l. Kotkowska Anna, córka optyka, na bąblowiec wątroby, 19 l. Kułaczkowski Piotr, 35 l. Chromowski Grzegorz, ofic. namiestn., na porażenie ogólne, 44 l. Dargel Małgorzata, wdowa po stelmachu, na udar, 62 l. Slowaczek Tomasz, czeladnik ciesielski, na suchoty płuc, 50 lat. Schwetlich Antoni, obyw. miejski, 40 l. Wagilewicz Amalia, wdowa po urzędniku, na puchlinę wodną, 55 l. Schönfeld Dorota, córka dzierż. dóbr, na ospę, 12 l. Kozłowska Filipina, wdowa po mieszczanie, na uwiąd schyłkowy, 78 l. Stypal Cezar, syn rządcy, na wypociny błon mózgowych, 2 l. 1 m. Andrzejowski Kazimierz, woźny banku, na zapalenie płuc, 53 l. Harezak Jan, uczeń mechaniki, na gruźlicę, 17 l. 6 m. Wenkler Anna, żona szewca, na gorączkę połogową, 43 l. Mokrzycki Antoni, właśc. realn., na suchoty płuc, 64 l. Cybulski Władysław, pisarz, na porażenie rdzenia pacierzowego, 68 l. Reichelt Ludwik, syn komisarza starostwa, na wodogłowie, 2 l. Sidorowiczówna Anna, uczennica semin., na suchoty płuc, 17 l. Franke Adolf, księgarz, na wodną puchlinę, 37 l. Angermann Marjan, syn pryw. oficjal., na zapalenie oskrzeli błonowych, 4 l. Staszyszyn Jan, woźny, na suchoty płuc, 30 l. Gołembska Wiktorja, propinatorka, na uwiąd starczy, 93 l. Gurska Walerja, bez zatrudnienia, na rozedmę płuc, 61 l. Frydmanówna Stefanja, córka obyw. m., na zapalenie kiszek, 6 l. Hawran Jan, obyw. m., na gruźlicę, 58 l. Gorczyca Marcin, woźny Wydz. kr., na zapalenie płuc, 55 l.

Notatki artystyczne, literackie i naukowe.

Teatr. Dziś w piątek dnia 17. lutego na dochód Aleksandra Podwyszyńskiego, po raz pierwszy „Stare Gogi“, komedja w 4 aktach Adolfa Abrahamowicza i Aleksandra Podwyszyńskiego.

Dzieł Juljusza Słowackiego, wydawanych przez księgarnię K. Bartoszewicza w Krakowie, wyszedł tom II. i zawiera: Mindowe, Marja Stuart, Pan Tadeusz, Sen srebrny Salomei i Król duch. Jest to najtańsze wydanie dzieł Słowackiego.

Historja powstania polskiego z r. 1863, wydawana nakładem Księgarni polskiej, wyjdzie z końcem marca. Przypominamy, że do tego czasu można to dzieło prenumerować. Następnie zostanie cena podwyższoną.

Słownika geograficznego polskiego zeszyt 26ty, obejmuje nazwy od „Hnieżdziłów“ do „Horyszów.“ Z większych artykułów zeszyt ten zawiera: Holędry, Hołowaniewskie, Hołosko, Hołubne, Hołyń, Horodek, Horodło, Horodnica, Horodna, Horki, Hornostajpol, Horodyszcze, Horyń.

Przeglądu bibliograficzno-archeologicznego zeszyt 1 i 2 zawiera: Na przełamie sztuki polskiej, przez F. K. Martynowskiego. Zamek Kamieniecki u schyłku pierwszej połowy XVI wieku, przez A. Jabłońskiego. Baltazara Opecia Żywot Pana Jezusa, opisał Józef Przyborowski. Moneta tatarska Hąna złotej hordy Mehemeda Tochtamysza z kontramarką Witołda, W. K. Litewskiego. Do ogółu spostrzeżeń numizmatycznych. Dawny cmentarz przy kościele św. Barbary w Warszawie. Pierwsze wskazówki pobytu żydów w dawnej Polsce, przez Sulimczyka. Bibliografja numizmatyczna i Kronika.

„Nana“ Zoli wyszła w przekładzie duńskim. Policja skonfiskowała całą edycję i wytoczyła proces karny przeciw tłumaczowi.

Zola jest zagrożony skandalicznym procesem. W powieści „Le pot-bouille“, umieszczonej w odcinku *Gaulois*, przedstawił sylwetkę adwokata Duverdy, który czując się dotkniętym, wystąpił przeciw Zoli sądownie. Skarżący ocenia szkody poniesione na 1000 franków dziennie.

Ruch stowarzyszeń.

Zgromadzenie tygodniowe towarzystwa politechnicznego odbędzie się w sobotę dnia 18. b. m. o godzinie 6ej wieczorem w sali rysunkowej miejskiego muzeum przemysłowego w ratuszu. Na porządku dziennym: Uwagi nad projektami kolei drugorzędnych w Galicji przez prof. Jagermanna; luźne komunikacje i wnioski.

Dyrekcja Stowarzyszenia młodzieży handlowej ogłasza sprawozdanie z czynności r. 1881. Okazuje się z niego pomyślny rozwój Towarzystwa, zarówno pod względem moralnym, jak i materjalnym. Członków przybyło 5, a liczba ich ogólna wynosi 198; z tych jest 150 rzeczywistych, 37 wspierających, a 11 honorowych. Majątek wzrósł o 878 zł. 99 ct., wynosi więc obecnie zł. 18,625·16. Biblioteka zawiera 1573 dzieł w 2474 tomach.

Z IZBY SĄDOWEJ.

Poznań 15. lutego. *(Proces socjalistów. — Ciąg dalszy).* Wszyscy oskarżeni oświadczają, że nie czują się winnymi w myśl oskarżenia. Mendelson i Truszkowski twierdzą, że nie urządzili w Poznaniu formalnej, z góry ułożonej agitacji socjalno-demokratycznej. Nie zaprzeczają, że często przychodzili w styczność z robotnikami tutejszymi, mianowicie z fabryki Cegielskiego, że nawet takowych szukali, lecz chodziło im tylko o to, by klasy robocze spowodować do gorliwszego zajęcia się kwestją socjalną i kwestją polepszenia swego bytu. W tym celu schodzili się z nimi często po rozmaitych lokalach, jak Kindlera na Półwiejskiej ulicy, Ciszewskiego na Wildzie,

---

łem przenocować, zajął przed godziną świeżo przybyły gość, płacąc dwa guldeny za nocleg.

— Sie sehen, co nie mogłem odmówić — skończył pan Süssbaum.

— Dobrze, ale gdzież ja spać będę?

— Fürchten Sie nischt! będzie pan spał grossartig! Ja sam, coby nie Reumatismus, zaraz bym tam poszedł. Kommen Sie mit mir!

Po krętych schodach wydostaliśmy się na poddasze, zamienione w pomieszkanie. Pan Leib zapukał z lekka do drzwiczek, zbitych z kilku półcalówek, umocowanych na skórzanych zawiasach, a wewnątrz, zkąd przez szpary ścian przebijało światło palącej się lampy, ozwał się głos chrapliwy: Herein! Z brzmienia litery rrrr poznałem, że odpowiedź wychodzi z ust współwyznawcy pana Arona Leib.

Weszliśmy do wnętrza, gdzie trzeba było zgiąć się we dwoje, aby łba sobie nie odtrącić, bo belki w tem miejscu tworzyły prawdziwy węzeł gordyjski. Minąwszy szczęśliwie przeszkody, wytrzeszczyłem oczy i ujrzałem tapczan, mało co wzniesiony nad podłogę. Obok stała skrzynia z wina albo wód mineralnych, na niej lampka naftowa, pod skrzynią dwie walizki; na tapczanie leżał żyd o długiej siwej brodzie, z fajką w ustach, przykryty do połowy baranim kożuchem.

— Wus ist, Aron Leib? — zapytał siwobrody patrjarcha, ujrzawszy nas w półcieniu lampki, osłoniętej starą gazetą.

— Hörste Izakleben, dieser Puretz wird du schlufen auf dem ganek.

— Soll er schlufen, aber ihr müsst die Thür absperren.

— Duss versteht sich — odpowiedział pan Aron Leib — ale ten ganek, o którym wspomniał, nie bardzo mnie animował.

(C. d. n.)

lecz stanowczo zaprzeczają, by mieli organizować takie zebrania, owszem twierdzą, że tylko, jako przez robotników proszeni, na owe zebrania przychodzili, choć przyznać muszą, że byli tem więcej uwolnieni, im więcej się słuchaczy zbierało. Nie mogą przyznać, by mieli na tych zebraniach, jak im to oskarżenie zarzuca, formalne mowy i wykłady o kwestjach socjalnych miewać, lecz, że tylko potoczną rozmową robotników ze zasadami swemi zaznajamiali. Dalej muszą stanowczo zaprzeczyć temu, jakoby namawiali robotników do utworzenia tajnych kółek socjalistycznych. Truszkowski mianowicie powiada, że robotnikom tylko o podobnych kółkach ze swymi reprezentantami istniejących w Galicji i w Królestwie opowiadał. Głównem ich zadaniem, jak twierdzą, była agitacja wyborcza. Namawiali robotników, by nie wybierali na posła p. Turny, bo nie jest dość robotniczy, powinni wybierać takiego, któryby znał ich potrzeby i umiał za nimi przemawiać, podczas gdy p. Turno tylko bronić będzie klasy społecznej tej, do której sam należy. Nie zaprzeczają dalej, że dawali temu i owemu robotnikowi pisma treści socjalistycznej, a mianowicie: „Równość", „Kto z czego żyje", „Kapitał i praca".

Z zasadami, mianowicie w pierwszych trzech pismach wyrażonemi w ogólności zgadzają się, choć nie mogą pochwalić zdania, jakoby przeprowadzenie ich mogło tylko być możebnem na drodze rewolucji i gwałtu. Owszem są zdania, że zniesienie indywidualnej własności, a zamienienie jej w zbiorową, przeprowadzenie zasady równości społecznej wszystkich klas, odebranie środków produkcji klasom posiadającym, a rozdzielenie ich między lud roboczy da się tylko przeprowadzić powoli na drodze historycznej, na drodze coraz to większego zrozumienia ich zasad, na drodze ogólnego przekonania o jednej prawdziwości ich zasad. W tej myśli powiada Mendelson, należy zrozumieć wyraz „rewolucja" zachodzący w redagowanym przezeń „Przedświcie". Wreszcie dodaje, że między socjalistami polskimi należy rozróżnić narodowy socjalny demokratyzm, mający za cel rozszerzanie swych zasad li tylko między Polakami, by ewentualne utworzenie się Polski odbyło się na zasadach socjalistycznych, i internacjonalny socjalizm, agitujący bez względu na narodowość, i do takiego zalicza siebie.

Na zapytanie przewodniczącego odpowiedział Truszkowski, że wprawdzie na majowe robotników fabryki Cegielskiego, na której się z Mendelsonem i Janiszewskim znajdował, przy okrzyku przez robotników na cześć chlebodawcy wniesionym, nie zawołał, by nie wnosili tego okrzyku, bo nie Cegielski ich chlebodawcą, lecz oni jego, a dziś to samo powiedzieć może, bo takiem jest jego zapatrywanie.

W skutek denuncjacji „Orędownika" zostali obaj, jak twierdzą, zmuszeni Poznań opuścić, lecz zostali aresztowani i to Truszkowski w Rawiczu, a Mendelson razem z Jankowską w Bydgoszczy.

Tych samych zasad co Mendelson i Truszkowski jest i Janiszewski i Jankowska. Ostatnia mianowicie powiada, że bardzo żywo ją zajmuje kwestja robotników, że do swych obecnych przekonań przyszła na drodze badań naukowych. Po pobycie w Ostendzie, gdzie była razem ze swemi dziećmi przyjechała do Poznania, by osobiście przekonać się o tutejszych stosunkach społecznych, a mianowicie o doli robotników. Najęła sobie mieszkanie na Młyńskiej ulicy i przedstawiła się, jako nauczycielka języka francuskiego pod przybranem nazwiskiem Hermine Jucker. Zaprzecza wszelkiej agitacji między robotnikami, choć nie zaprzecza, że bywała często w ich towarzystwie i czytywała im swe notatki i uwagi. Po dwutygodniowym pobycie w Poznaniu udała się znowu do Ostendy, by razem z dziećmi i z nauczycielem domowym wrócić do domu. Gdy przybyła do Berlina, dowiedziała się, że policja poznańska ją ściga i to jak powiada w skutek denuncjacji „Kurjera Poznańskiego", który ją nawet po nazwisku wymienił. Chcąc się przekonać osobiście jak się jej sprawa stoi, przybyła do Bydgoszczy, gdzie się z Mendelsonem spotkała i tu została aresztowaną. Z Ostendy przywoziła ze sobą kufer pełen pism socjalistycznej treści, które na jej żądanie przesłał jej księgarz pewien z Genewy. Chcąc się bowiem jeszcze bliżej zapoznać z kwestją roboczą, pisała don, by jej przysłał w najszybszym czasie w polskim języku książki i pisma o kwestji roboczej. Ponieważ kufer ten przez granicę przewieść się obawiała, przesłała go przez spedytora w Toruniu, gdzie później został przytrzymany. Zaprzecza wszelkiej korespondencji z którymkolwiek z oskarżonych lub z innymi robotnikami, przyznaje tylko, że korespondowała często z Mendelsonem. Zaprzecza, jakoby w Berlinie mieszkała w hotelu pod przybranem nazwiskiem Milewskiej i podaje rachunek hotelu, w którym mieszkała, wystawiony na jej właściwe nazwisko.

Janiszewski zaprzecza, by rozszerzał pisma socjalistycznej treści, powiada, że posiadał tylko jeden egzemplarz broszury „Kto z czego żyje" i ten, może być, komu sprzedał. Agitował tylko w duchu wyborczym, lecz nie miewał mów ani też organizował zebrań. Bawił w Poznaniu tylko w celu znalezienia roboty, której we Wrocławiu w tym czasie szukał, gdzie się bliżej zapoznał ze znanym socjalistą Kraekerem. Do tworzenia tajnych kółek socjalistycznych nie namawiał, choć nie przeczy, że o nich była mowa. To ostatnie twierdzi też i Bujakiewicz — dodając że była i o tem mowa, że w razie utworzenia takich kółek miały się takowe składać z 10 do 12 członków; na czele ich miał stać reprezentant i zastępca jego, że jego wymieniano jako takiego z najzdatniejszych na takiego reprezentanta, — że wszelki takowy członek dla poparcia sprawy miał płacić 10 fen. tygodniowo składki. Dalej, że odebrał od Mendelsona z Torunia list z napisaną mową, którą miał wygłosić, lecz ponieważ tego nie znał, więc spalił ją. Mendelson dodaje, że mowa ta miała być wygłoszona na zebraniu przedwyborczem na sali bazarowej.

Goryszewski opowiada, że pierwszy raz poznał Mendelsona i Truszkowskiego na Zielonym ogrodzie. Tutaj siedział sobie po robocie na ławce, a na drugiej ławce siedział M. i T. Po chwili przystąpił doń M., poczęstował go papierosem, poczem i T. przystąpił i zaczęli wypytywać go się o tutejszych robotników. Konwersacja ta trwała około 2 godzin, podczas której obaj mówili o sposobach poprawienia losu robotników. Przytem dostał od nich broszurę: „Kto z czego żyje" z wezwaniem, by takową dał też i innym do czytania. Po kilku dniach znowu się z nimi i trzema innymi robotnikami spotkał i znów zaczęła się ta sama rozmowa. Do przybycia na zebrania, do organizowania kółek itd. nie był namawiany. Przyznaje, że odebrane od Mendelsona i Truszkowskiego pisma: *Przedświt*, „Kto z czego żyje" i „Kwestjonarjusz robotniczy" jakiemuś Dąbkiewiczowi dał do czytania".

Kosobucki przyznaje, że znał Mendelsona i Truszkowskiego, lecz nie po nazwisku, tylko jako „panów doktorów", którzy doń po papierosy przychodzili. Przyznaje dalej, że jechał w jednej dorożce z Mendelsonem do Kobylnicy, lecz zaprzecza, jakoby tym sposobem dopomagał M. do ucieczki, gdyż ani nie wiedział, w jakim celu M. do Kobylnicy jechał. Sam zaś jechał do Gniezna we własnym interesie, bo sprzedał tam 80.000 papierosów. (D. c. n.)

Od Galicyjskiego Zakładu Kredytowego Włościańskiego otrzymujemy następujące pismo:

„Z powodu wczorajszego sprawozdania „z Izby sądowej" zaznaczyć nam wypada, że Zakład nasz nie miał i nie ma żadnych kuratorów, tem mniej w osobie pana Karola Żebrowskiego, który tylko w tym stosunku pozostaje do Zakładu, iż swego czasu na hipotekę swej realności w Kniaziołuce zaciągnął był w Zakładzie pożyczkę, przez dłuższy czas nie uiszczał rat pożyczkowych i przeciw któremu, jako nierzetelnemu dłużnikowi—wdrożone zostały kroki egzekucyjne, a nawet ponowną już licytację przeprowadzono." Umieszczając pismo dyrekcji Zakładu kredyt. włość. równocześnie zwracamy uwagę, że w wczorajszym numerze pisaliśmy wyraźnie, jako p. Z. mienił się tylko „kuratorem banku," co też stwierdza niniejsze pismo.

Rolnictwo przemysł i handel.

Komitet Towarzystwa gospodarskiego galic. uchwałą z dnia 5. stycznia bież. roku postanowił z uzyskanej od ministerstwa rolnictwa suwencji sadowniczej na rok 1881, przeznaczyć kwotę 400 złr. na 16 zasiłków pieniężnych po 25 złr. dla tych nauczycieli szkół ludowych, którzy się gorliwie i skutecznie, t. j. z korzyścią dla ludu zajmują utrzymywaniem szkółek drzew owocowych, i rozdać takowe za pośrednictwem szan. rad oddziałowych, jako też pp. delegatów, na podstawie ich propozycyj.

Zawiadamiając o tej uchwale, prosimy o wyszukanie i przedstawienie zasłużonych kandydatów, z zastósowaniem się do następujących wskazówek:

a) iż w przedstawieniach tych uwzględniać należy nietylko dobre urządzenie i prowadzenie szkółki, ale i to głównie i przedewszystkiem, jej rzeczywistą korzyść, tj. że znajduje się w okolicy, gdzie sadownictwo zyskało istotnych zwolenników staraniem tegoż nauczyciela i tylko zachęty i dobrych gatunków drzew owocowych do rozwoju potrzebuje;

b) wykazać rok założenia szkółki, jej rozwój i stan obecny, jako też korzyści, jakie już przyniosła.

Na tych bowiem podstawach tylko da się uskutecznić słuszny rozdział zasiłków z pożytkiem dla sprawy.

Odnośne przedstawienia raczą szan. rady i pp. delegaci nadesłać do końca maja b. r.

Popyt na pszenicę, jak piszą z Mohylewa polskiego, znacznie się zwiększa; kręcą się wszędzie za kupnem tak miejscowe jak i odeskie kantory, prawdopodobnie napędzeni oczekiwanym nieurodzajem, jaki obecna zima bez śniegu zapowiada. W przeciągu paru ostatnich tygodni wywieziono z Podola około 150 tysięcy korcy pszenicy; ceny też się powiększyły; mohylewscy kupcy płacą za korzec przeszło 5 rubli. Za to popyt na cukier, który się ożywił w ostatnich dwu miesiącach, teraz ustaje.

Kotrakty kijowskie, niegdyś sławne, dziś chylą się do zupełnego upadku — jak donosi korespondent „Wieku" — ani porównania z dawną ich świetnością i ruchem handlowym; kupców rzeczywiście przyjezdnych bardzo mało, powiadam rzeczywiście, gdyż kupcy miejscowi wzięli się na sposób, a wynająwszy zawczasu miejsca tak w sali jako też w budach jarmarcznych, przenoszą tam część swoich towarów, tytułując się na szyldach: „z Warszawy, Moskwy, Odessy" etc., rozumie się, że tę fatygę kupujący opłacić musi i jest to pułapka na przyjezdnych, za podwójną cenę kupujących kijowskie towary, a przypuszczać należy, iż z czasem, skoro się publiczność na tych figlach spostrzeże, znaczenie dawnych kontraktów, dziś już dobrze nadszczerbione, upadnie — czas to niedaleki. Kupców wprawdzie obcych bardzo mało, większa część berdyczowskich żydków, kilku odeskich i żytomierskich z wybiorkami towarów, lecz za to mogę zrobić komplement dla Warszawy, że zaświeciła wyrobami platerowanemi. Odznacza się także sklep z Moskwy, z wyrobami marmurowemi i ceramiką. Ale co reszta, istna tandeta, którą w najgorszym razie w lichych miasteczkach nabyćby można i to daleko taniej.

Można śmiało powiedzieć, że dzisiejsze kontrakty ograniczyły się do zjazdu główniejszych cukrowarów, przeprowadzających tam swoje fabryczne operacje, ciągłe sesje, zebrania, targi itp. Dla nas to może niewielka pociecha, bo cukier zapewne podrożeje, gdyż urodzaj, jak powiadają, na buraki, był wcale niepomyślny zeszłego roku; a mnie się zdaje, prędzej ta przyczyna, iż właśnie przygotowuje się w cukrownictwie kilka znaczniejszych upadłości — ale sza! bo tu właśnie nomina odiosa a może jeszcze Bóg odwróci. Ponieważ o cukrze mowa, a więc coś o jego cenach, które dotąd się wprawdzie nie ustaliły, hurtownicy jeszcze tranzakcyj nie zawierają, cukier w głowach po rs. 7 kop. 70, rąbany rs. 8 2, za pud; kompanja Bobryńskiego żąda po 7 90 i 8 10, dotąd wszystko chwiejne, gdy się ustali, donieść nie omieszkam.

Strona, że tak nazwę światowa kontraktów, wcale się nie źle przedstawia; gra, niestety dość gruba — szepcą o pewnej przegranej 40.000 rs. (!) jednego wieczora — czy nie za wiele na te czasy?

Przegląd polityczny.

Lwów 17. lutego.

Deputacja miasta Lwowa, która starała się we Wiedniu o pozwolenie na budowę kolei Lwów-Rawa, nie uzyskała pomyślnego skutku.

Na rekwizycję lwowskiego sądu, przedsięwzięto w Stanisławowie dwa, a w okolicy kilka poszukiwań w domu Rusinów.

Dwa pierwsze dni debaty budżetowej przeszły zupełnie spokojnie i dopiero przedwczoraj przybrała rozprawa koloryt cokolwiek żywszy. Najpierwsze siły parlamentarne i trzech ministrów wystąpiło w szranki bojowe. Przedewszystkiem zabrał głos dr. Prażak dla odparcia zarzutów deputowanego dra Jaques'a, który stosunki sądowe w Austrji wymalował w barwach tak ponurych, jak gdyby cała instytucja sądownictwa była w Austrji w najzupełniejszym upadku. Po nim przemówił ks. Jerzy Czartoryski, który wykazał kłamstwo jednego z centralistów, zaprzeczającego w swej mowie, jakoby żywioł niemiecki dążył do germanizacji Słowian. Następny mówca Plener krytykował politykę finansową rządu i rzucał się na rząd i ministra Dunajewskiego nietylko gwałtownie, ale i niegodziwie, walcząc zużytemi i poraz setny już wygłoszonemi insynuacjami. Otrzymał on odprawę znakomitą tak przez hr. Taaffego, jak i ministra skarbu Dunajewskiego, których streszczone przemówienia podaliśmy wczoraj w telegramach z Rady państwa. Minister skarbu mówił z wielkim spokojem i to mu ułatwiło jego zadanie. Rąbiąc przeciwników na wszystkie strony, czynił to z taką elegancją i dowcipem, że pogrom był ostatecznie, mimo spokojnego tonu dotkliwszym, aniżeli napaści rozmaitych mężów z lewicy. Znakomicie wydrwił p. Dunajewski Carnerego, który się żalił, że go kanclerz skarbu posądził kiedyś o brak patrjotyzmu. „Nigdym tego nie uczynił i da Bóg doczekać, nie uczynię. Zresztą p. Carneri napisał w r. 1861 broszurę, w której udowodnił, że konstytucjonalizm ma tylko dwa stronnictwa: rządowe i przewrotu. Zdaje mi się, że musiał już pod tym względem zmienić swe zdanie."

Na posiedzeniu klubu czeskiego dnia 15. bm. przyjęto nowego członka, posła Capek. Przewodniczący odczytał wiele telegramów dziękczynnych za uzyskanie utworzenia czeskiego uniwersytetu w Pradze. Do komisji w sprawie nowej taryfy celnej wybrano posłów: Księcia Lobkowicza, dra Riegera, dra Meznika, dra Schindlera i dra Krejci.

O metropolję Kijowską stara się obok innych także były metropolita Michał, usunięty przez rząd serbski.

Pomiędzy Freycinetem a Leonem Say zaszło nieporozumienie, do którego usunięcia koniecznem jest pośrednictwo prezydenta. *Agence Havas* zapewnia, że p. Say przed wstąpieniem do gabinetu nie położył, warunku o którym wspominały dzienniki, a mianowicie, że budowlany program Freycineta ma być odrzuconym. Jeżeli gabinet — pisze *Agence Havas* — obecnie zrzeka się emisji renty amortyzacyjnej, to ze zmianą sytuacji finansowej, może zmienić rozporządzenia. Sprawa ta zresztą nie jest pilna, gdyż budowle publiczne na rok 1882 już są oznaczone i żadna w tym względzie nie zajdzie zmiana. Na rok 1883 będzie się rząd starał część budowli publicznych oddać towarzystwom kolejowym. O ile to wszakże da się przeprowadzić, dotąd nie można oznaczyć. Bądź co bądź obawa zastoju w wykonywaniu budowli publicznych jest bezpodstawną.

Freycinet w końcu ustąpił.

Do Serajewa przywieziono 13. b. m. 9-ciu pojmanych rokoszan. Pomiędzy niemi był jeden duchowny. Z ich zeznań dowiedziano się, iż powstańcy mają bardzo dobrych szpiegów, którzy im donoszą o ruchach i sile wojsk.

„Presse" dowiaduje się, że hr. Duchatel, poseł francuski przedłożył w ministerstwie spraw zagranicznych notę swego rządu w sprawie egipskiej. Celem jej jest porozumienie się w tej kwestji wszystkich mocarstw europejskich. Nota wyraźnie wskazuje, że stanowcze, bezpośrednie wdanie się w tę sprawę obecnie nie jest potrzebnem.

Bradlaugh oświadczył na zgromadzeniu odbytem w Hallof Science, że wszelkich dołoży starań, ażeby się dostać do Izby. Kiedy to nastąpi, trudno obecnie oznaczyć, lecz, że nastąpi, to rzecz pewna.

Telegramy własne „Dzien. Polskiego."

(D.) **Wiedeń** 17. lutego. Do *Wiener Allg. Ztg.* telegrafują z Petersburga, że według pogłosek miał Giers wręczyć z powodu gwałtownego starcia z Ignatiewem dymisję, której car jednak nie przyjął. Powodem starcia Giersa z Ignatiewem ma być Hercogowina.

(R) **Wiedeń** 17. lutego. Komisja szkolna izby panów postanowiła znaczną większością głosów przejść do rozprawy szczegółowej nad nowelą do ustawy w sprawie szkół ludowych.

(R.) **Wiedeń** 17. lutego. Komisja budżetowa izby posłów zwołana jest na wtorek. Na porządku dziennym stoi kwestja ażia od złota. Zeithammer przedstawił komisji swoje przedłożenie, które zawiera trzy artykuły. Pierwszy dotyczy zmiany §. 3, 7, 8, 9 i 17 ordynacji wyborczej do Rady państwa, drugi zawiera zmiany w dodatku do ordynacji wyborczej, które dotyczą wyborów z większych posiadłości w Czechach, wyborów z miast w Górnej Austrji, wyborów z miast i izb handlowo-przemysłowych w Salzburgu i wyborów z miast w Styrji i Karyntji. Artykuł trzeci określa, że ustawa ta ma wejść w życie z rozpisaniem najbliższych wyborów do Izby deputowanych.

Telegramy biura koresp.

Wiedeń 17. lutego. (Urzędowe). Oddziały rekonesansowe, które wyruszyły z Foczy, widziały 14. b. m. około 500 powstańców pod Hunic, 100 pod Pieroticz, a 200 w górnej dolinie Jesenicy. Dnia 15. b. m. odbył trzeci batalion pułku Nr. 1. dłuższą potyczkę z 250 mniej więcej powstańcami na południe Bogovic, którzy zostali rozproszeni zupełnie. Wojska nasze wyszły bez straty, powstańcy zostawili na polu bitwy 4 zabitych i wielu rannych.

Paryż 16. lutego. Bontoux i Feder wypuszczeni zostali za kaucją na wolną stopę.

Paryż 16. lutego. Izba odroczyła dzisiejszą interpelację Delafoss'a w sprawie polityki wschodniej, do posiedzenia następnego w dniu 23. lutego. Rząd przedłożył projekt do ustawy w sprawie reformy sądownictwa. Skrajna lewica będzie interpelować 23. lutego w kwestji wydalenia Ławrowa. Artykuł „Temps" przypuszcza, że Europa usunie w traktowaniu o kwestję egipską trzy punkta, a mianowicie sprawę kontroli finansowej nad Egiptem, swobody komunikacji w kanale Suezkim i interwencji tureckiej.

Ajencja „Havas" donosi: List papieża do biskupów włoskich mówi o niebezpieczeństwach, w jakich się znajduje kościół i o trudności położenia, wzywa ich, aby się manifestowali na korzyść niezawisłości papieża, pracowali nad rozwojem prasy katolickiej i wychowali kler tak, aby stał na wysokości sytuacji.

Londyn 17. lutego. Królowa angielska powróciła do Londynu. W drodze z dworca do pałacu Buckingham spłoszył się koń koniuszego i zrzucił jeźdźca przed samem oknem królewskiego powozu. Królowa nie poniosła najmniejszego szwanku.

Przy wyborach w Townton zwyciężył konserwatysta kandydata partji liberalnej.

W Izbie gmin oświadczył Gladstone, że w sprawie administracji lokalnej w Irlandji powtórzył tylko to, co już nie raz powiedział. Supremacja brytyjskiego parlamentu musi być utrzymana. Nie można przyznać tego Irlandji, czego nie można pozwolić Szkocji.

Kair 17. lutego. Rada ministrów uchwaliła w zasadzie zniesienie zupełne niewolnictwa. Stosowne ustawy przygotowują.

Telegrafowany kurs wiedeński.

Wiedeń 17. lutego godzina 10 min. 40. Akcje kredytowe 304·50, Anglo-Austr. 118·50, Akcje banku Union 117·—. Kolej Karola Lud. 293·—, Połudn. 128·—, Renta papierowa —·—, Listy zastawne gal. banku hipot. —·—, Galicyjskie obligacje indemnizacyjne —·—, Galicyjski bank rustykalny —·—, Losy z roku 1864 —·—, Napoleondor 9·51. Rubel papier. 1·22. Usposobienie: bardzo stałe.

Wiedeń 16. lutego godzina 2 min. 30. Losy kredytowe 175·50, Węg. akcje kredyt. 296·—, Akcje anglo-austr. 118·75, Akcje banku Union 117·25, Akcje kred. Karola Ludwika 293·—, Akcje kolei północnej 244·50, Akcje kolei południowej 128·—, Akcje kolei Alföldzkiej 163·—, Akcje kolei Elżbiety 206·—, Akcje kolei Lwowsko-Czerniowieckiej 166·50, Akcje kolei węg. północno-wschodniej 156·—, Wiedeńskie losy 122·25, Akcje kolei Rudolfa —·—, Akcje kolei Albrechta —·—, Węgierskie obligacje państwa w złocie 93·50, Galicyjskie obligacje indemnizacyjne 99·50, Losy regulacji Cissy —·—, Losy tureckie 22·—, Węgierska renta 118·—, Akcje banku związkowego 107·75, Akcje banku obrotowego —·—, Akcje kolei węgiersko-galicyjskiej —·—, Akcje kolei państwowej —·—, Rubel papierowy 1·21½, Węgierskie losy 114·25. Mark niemiecki —·—. Uspos.: pomyślne.

Wiedeń 16. lutego godzina 5 min. 45. Jednolity dług Państwa w banknotach 74·65, w srebrze 76·—, Renta w złocie 92·20, Losy pożyczki z roku 1860 128·26, Akcje banku wiedeńskiego 814·—, kredytowego 302·50, Londyn 120·—, Srebro —·—, Napoleond'or 9·51½, Dukat ces men. 5·64, 100 marek niemieckich 58·45.

Paryż 3% Renta 82·45.

Berlin 16. lutego godz. 5 min. 45. Rosyjskie banknoty 207·35, Akcje kredytowe 530·—, Lombardy 217·—, Galicyjskie 125·25, Kolei Rumuńskiej 62·50, Austrjackie banknoty 170·85. Po zamknięciu giełdy: kredytowe —·—, Lombardy —·—.

Telegramy zbożowe z dnia 16. lutego. — Wiedeń: Pszenica 12·30 do 13·25 zł., żyto —·— do —·— zł., jęczmień —·— do —·— zł., kukurudza —·— do —·— zł., owies —·— do —·— zł.; okowita pr. 10.000 liter procent 32·75 do 33·— zł. — Budapeszt: Pszenica 100 klgr. (na wiosnę) 12·10 do 12·12 zł., rzepak (na sierpień-wrzesień) —·— zł. — Berlin: Pszenica żółta (na kwiecień-maj) 221·—, żyto —·—, spirytus loco 47·20, olej rzepakowy 56·30. — Szczecin: Pszenica —·—, rzepik —·—. — Paryż: mąki 159 klgr. 63·10 fr., olej rzepakowy 70·75 fr., spirytus —·— fr. — Wrocław: Pszenica —·—, żyto —·—, owies —·—, spirytus —·—, kukurudza —·—. Kolonia: Pszenica —·—.

Nafta. Wiedeń 17. lutego: 16½ do 16¾. Brema: 7·55 do —·—. Hamburg: 7·70, na luty 7·70, na sierpień-grudzień 8·45. Antwerpja: na luty 18⅜. Nowy-York: 7⅝. Filadelfja: 7½.

Przyjechali do Lwowa dnia 17. lutego.

HOTEL ŻORZA. W. Osmólski z Góry, E. Harsdorf z Podola rosyjskiego, J. Ebel z Bremy, B. Kraus z Frankfurtu, E. Robitschek z Pragi.

HOTEL ANGIELSKI. K. Marmorosz z Karowa, K. Krzyżanowski z Hulczy, H. Treter z Laszek, W. Koczanowicz z Morszyna, E. Rożycki z Krnkowa.

HOTEL EUROPEJSKI. A. Krzyżanowski z Kijowa, B. Dębowski z Królestwa Polskiego, T. Niementowski z Żółkwi.

HOTEL KRAKOWSKI. M. Papara z Batiatycz, L. Wierzbicki z Nowego Sącza, B. Zadurowicz z Wołczkowic.

HOTEL WARSZAWSKI. A. bar. Brückman z Majnicza, J. Hauser z Wiednia, J. Kunaszewski z Warężа, J. Czyrowski z Kałusza.

HOTEL LAZARUSA. J. Wahltuch z Wiednia, Z. Oraczowski z Krystynopola, J. Lisowski ze Stryja, E. Langner i M. Ebner z Czerniowiec.

Muzeum i biblioteka zakładu im. Ossolińskich, otwarte codziennie od godz. 9 do 1.

Muzeum hr. Dzieduszyckiego, ulica Teatralna, otwarte w środę i sobotę od 11 zrana do 3 po południu, a w niedzielę i święta od 10 do 1.

Muzeum Towarzystwa przemysłowego w ratusz, II. piętro, codziennie od 9 do 4. Wstęp w poniedziałek, wtorek, środę i piątek po 20, w niedzielę, czwartek i sobotę po 10 ct.

Archiwum tak zwane Bernardyńskie, w gmachu Bernardynów, otwarte codziennie od 9 do 1, z wyjątkiem świąt.

Biblioteka i muzea na uniwersytecie, otwarte codziennie od 9 do 1, z wyjątkiem świąt i feryj uniwersyteckich.

Gmachy i miejsca zwiedzenia godne: Politechnika, pałac inwalidów, gmach sejmowy, cerkiew św. Jura i w niej pomnik Piusa IX., kaplica Boimów, kościół Dominikanów z podziemiami i pomnikiem Grottgera, pomnik Dwernickiego w kościele Karmelitów, nowy kościół Franciszkanek, ulica Kurkowa; cmentarz Łyczakowski, góra Zamkowa, kopiec unji lubelskiej, Pohulanka.

Pociągi kolejowe.

ODCHODZĄ ZE LWOWA.

Według południka peszteńskiego.

DO KRAKOWA: o godz. 10 min. 8 w nocy (pociąg pospieszny); o godz. 4 min. 33 rano (pociąg osobowy) o godz. 4 min. 39 po południu (pociąg mięszany).

DO STANISŁAWOWA: (na Stryj) o godz. 6 min. 45 rano i o godz. 6. min. 35 wieczór.

DO PODWOŁOCZYSK: (z dworca lwowskiego głównego) o godz. 5 min. 40 rano (pociąg pospieszny); o godz. 12 min. 10 w południe (pociąg mięszany); o godz. 10 min. 11 w nocy (pociąg mięszany).

DO PODWOŁOCZYSK: (z dworca w Podzamczu). o godz. 10 min. 39 w nocy (pociąg mięszany); o godz. 12 min. 32 w południe (pociąg mięszany).

DO CZERNIOWIEC: o godz. 6 min. 10 rano (pociąg pospieszny); o godz. 11 min. 50 w południe (pociąg mięszany); o godz. 10 min. 50 w nocy (pociąg mięszany.

PRZYCHODZĄ DO LWOWA

Według południka peszteńskiego.

Z KRAKOWA: o godz. 5 min. 20 rano (pociąg pospieszny); o godz. 9 min. 7 wieczór (pociąg osobowy, o godz. 11 przed południem (pociąg mięszany).

Z CZERNIOWIEC: o godz. 9 min. 40 wieczór (pociąg popieszny); o godz. 3 min. 45 rano (pociąg mięszany); o godz. 3 min. 32 po południu (pociąg mięszany)

Z PODWOŁOCZYSK: (na dworzec w Podzamczu) o godz. 8 min. 8 rano (pociąg mięszany) o godz. 3 min 36 po południu (pociąg mięszany).

ZE STANISŁAWOWA: (na Stryj) do Lwowa o godz. 8 min. 5 rano i o 8 godz. wieczór.

Z PODWOŁOCZYSK: (na dworzec lwowski główny, o godz. 10 min. 10 wieczór (pociąg pospieszny); o godz 8 min. 30 rano (pociąg osobowy); o godz. 8 min. 52 po południu (pociąg mięszany).

Na zupę rumfordzką, rozdzielaną w domu ubogich przez męzkie towarzystwo św. Wincentego à Paulo tylko biednym wstydzącym się żebrać, złożyli w handlu pp. Drechslera i synów pp.: W. R. z Górki 5 złr., B. R. 5 złr., Józef Mielnicki 1 złr., P. 2 złr., Emilja z Strzeleckich Kochanowska 5 złr., A. C. 3 złr., Jaś 1 złr., bar. August Romaszkan 10. złr., ksiądz biskup Seweryn Morawski 20 złr., razem 52 złr., za co Bóg zapłać. Od 3. do 16. lutego wydano 4.307 porcyj zupy i 4.309 porcyj chleba. Za czas od 27. grudnia 1881 do 16. lutego 1882 wydano razem 14.511 porcyj zupy i 14.485 porcyj chleba. Rozchód wynosił przeszło już 800 złr., a przychód 412 złr. 30 ct. W takim składzie rzeczy dziś potrzebaby było zaprzestać dalszego rozdawnictwa. Towarzystwo uprasza w imieniu biednych o litość i dalsze wsparcie dla tychże.

Dnia 16. lutego. *Lwów,* z Izby handlowej.	żądają	płacą
I. *Akcje za sztukę à 200 zł.*		
Kolei gal. Karola Ludwika	293 —	289 50
„ Lwowsko-Czerniow.	169 —	165 —
Banku Hipotecznego gal.	305 —	297 —
„ Kredytowego gal.	255 —	250 —
II. *Listy zastawne na 100 zł.*		
Tow. kred. gal. 5% w. a.	101 —	99 50
„ „ „ 4% „	96 —	94
„ „ „ 5% „	101 —	99 50
„ „ „ 4% „	92	90 —
Banku hip. gal. 6% „	101 60	100 40
„ „ „ 5% „	100 —	98 25
„ „ „ 5% prem.	101 75	100 50
III. *Listy dłużne na 100 zł.*		
Gal. zakł. kred. włośc. 6%	102 —	100
„ „ „ „ 5%	96 —	95
Ogól. rol. kred. zakł. dla Gal. i Buk. 6% los w 15 l	94 —	92 —
IV. *Obligi na 100 zł.*		
Indemnizacyjne galic.	100 75	99 40
Komunalne gal. Zakładu Kredyt. włościańsk. 6%	102 —	100 —
Pożyczki kraj. 1873 6%	102 —	100 —
Losy miasta Krakowa	20 —	18 —
„ „ Stanisławowa	27 —	25 —
V. *Monety.*		
Dukat holenderski	5 66	5 56
„ cesarski	5 67	5 57
20 frankówka	9 57	9 47
Pół-imperjał rosyjski	9 84	9 74
Rubel rosyjski srebrny	1 62	1 52
„ „ papierowy	1 22	1 20
100 marek niemieckich	59 —	58 25
Srebro za 100 zł.	— —	— —
Kupony w srebrze	— —	— —
Wiedeń, 15. lutego. *Obligi długu państwa.*		
Renta papierowa	74 35	74 15
„ srebrna	75 70	75 50
„ złota	91 90	91 60
Losy z r. 1854 4½%	119 50	118 75
„ „ 1860 4% 500 zł.	128 25	127 75
„ „ 1860 4% 100 „	133 —	132 —
„ „ 1864 . 100 „	173 —	172 50
„ „ 1864 . 50 „	170 —	168 —
„ „ Como-Renten	— —	— —
Obligi indemnizacyjne.		
Czeskie	— —	105 25
Bukowińskie	100 —	99 —

	żądają	płacą
Galicyjskie	100 25	99 50
Niższo-austrjackie	106 —	105 —
Wyższo-austrjackie	— —	108 —
Szląskie	— —	108 —
Styryjskie	104 —	— —
Siedmiogrodzkie	96 50	96 —
Węgierskie	96 50	96 —
„ z klauz. 1867	95 50	94 50
Obligi poż. kolei węgier.	131 50	151 —
Renta węgierska złota	118 10	117 80
„ „ za kolej wsch.	93 50	93 —
Akcje bankowe.		
Anglo-Austrjack Banku	117 50	117 —
Ziemskie kred węgiersk.	135 —	128 —
„ „ austrjackie	216 25	215 75
Zakład kred. d. hand. i pr	294 25	293 75
„ „ węgierskie	291 65	29[illegible] 25
Bank depozytowy	178 —	173 —
Tow. eskomp. niż. austr.	900 —	89[illegible] —
Gal. Banku hipotecznego dla handl. i prz.	— —	— —
Austro-węg. Banku N.-B.	813 —	811 —
Unionbank	115 75	115 25
Wied. Bankverein	108 —	107 50
Akcje kolei.		
Kolej Albrechta	81 —	77
„ Alföld-Fiume	162 75	162 25
Żeglugi par. na Dunaju	538 —	536 —
Kolej Elżbiety	205 75	205 50
„ półn. Ferdynanda	2435	2430
„ Franciszka Józefa	191 50	191 —
„ g. Karola Ludwika	290 —	289 50
„ Koszycko-Oderber.	139 —	138 50
„ Lwow.-Czern.-Jaska	166 50	165 50
„ Północ.-austrjacka	203 25	202 75
„ „ Lit. B.	208 50	208 —
„ Rudolfa	162	161 50
„ Siedmiogrodzka	156 50	156 —
„ towarzystwa państ.	299 —	298 —
„ połudn. (Lombardy)	126 50	125 50
„ Cissańska	249 —	248 —
„ węg. g. Żupkowska	153 —	152 50
Losy.		
Regulacji Dunaju	114 —	113 —
Premiowe Wiedeńskie	122 75	122 25
„ Węgierskie	113 75	113 25
„ Tureckie	22 —	21 60
Kredytowe	175 25	174 75
Klary	40 —	39 50

	żądają	płacą
Żeglugi par. na Dunaju	108 50	107 50
Keglewicha	— —	18 —
Krakowskie	19 50	— —
Miasta Budy	40 50	40 —
Palffy	37 60	37 20
Rudolfa	20 —	19 —
Salma	51 —	— —
St. Genois	45 —	44 50
Stanisławowskie	— —	— —
Waldsteina	29 50	— —
Windischgrätza	37 —	36 50
Obligi pierwszeństwa.		
Albrechta	93 50	92 50
Elżbiety	98 75	98 25
Ferdynanda północna	104 —	103 30
Franciszka Józefa	101 90	101 40
Gal. Karola Lud. I. Em.	99 80	99 50
„ „ „ II. „	97 —	— —
Koszycko-Oderbergska	94 60	94 10
Lwowsko-Czern. I. Em.	93 75	93 25
„ „ II. „	99	98 50
Rudolfa	100 25	100 —
Siedmiogrodzka	88 90	88 60
Kolej państwowa	177 —	176 —
„ połudn. (Lombr.)	129 —	— —
„ Cissań. towarz.	101 —	100 75
Węg. gal. Żupkowska	89 80	89 50
Waluty.		
Dukaty ważne	5 66	5 64
20 frankówki	9 52	9 51
Imperjały rosyjskie	9 80	9 78
Funty sterl. angielsk.	12 —	11 95
Liry tureckie złote	10 81	10 79
Srebro za 100 zł.	— —	— —
Kupony srebr. za 100	— —	— —
Marki niem. za 100 mar.	58 60	58 50
Ruble papierowe	122 —	121 50
Warszawa 15. lutego.		
5% Listy zastawne nowe 1869 r.	99 —	— —
kupon	73 —	— —
4% Listy likwidacyjne	86 60	— —
kupon	82 —	— —

Poleca znany z taniości i doborowego towaru

10 2 14 ? 3

MAGAZYN DAMSKI

KAMILA STRZYŻOWSKIEGO

we Lwowie, przy ulicy Halickiej pod l. 4.

CHUSTKI włóczkowe, kamsaze.

HALKI sukienne i trykota.

KALOSZE rosyjskie

MESZCZKI ficowe.

Kwiaty francuskie, pióra strusie i fantastyczne do ubierania kapeluszy.

Żabotki, kryzki najmodniejsze, „Stuard“ białe, czarne i cremowe.

Wstążki, aksamitki, weloniki gazowe i koronkowe, siatki jedwabne na głowę.

Fanschoniki, chustki koronkowe i gipiurowe, barbki, chustki do nosa fularowe i batystowe.

Garniturki koronkowe i płócienne kołnierzyki, manszety w najnowszym guście.

Pończochy szkockie ostero-drutowe, fil d'ecosse jedwabne, bawełniane i wełniane.

Rękawiczki jak najlepsze pragskie glac. i jelonkowe od 2—8 guzików również jedwabne i niciane.

Szaliki jedwabne, kokardki, krawatki szpilki do krawatek i spinki do przodów i manszet w największym wyborze.

Łaskawe zamiejscowe zamówienia wykonują się jak najspieszniej i jak najakuratniej.

Zupełnie świeży tranport ze zbioru 1881/82 r.

przewybornej przez „Sues“ sprowadzonej

HERBATY chińskiej

a mianowicie: cena za pół kilo

N. 1. TASZU, żółtokwiat aromat.	zł. 4·40
„ 2. JUNTOJCZAN, białokwiat.	„ 3·60
„ 3. NANDZYN, czarna aromat.	„ 3·—
„ 4. SOUCHONG, „ mało narkot.	„ 2·50
„ 5. CONGO, czarna familijna	„ 1·8
„ 6. WYSIEWKI z herbaty	„ 1·20
„ 7. „ z najlepszych herbat	„ 1·50

KAWA w najprzedniejszych rodzajach *najtaniej w handlu*

St. Markiewicza

1034 we Lwowie, w Rynku l. 42. 23—(

Z powodu stosunków familijnych,

jest pod względnemi warunkami do wydzierżawienia folwark Pustyn'a, gleba pszenna, ról gdziny od stacyj kolejowej w Dębicy przygościńcu mieleckim od 1. Kwietnia 1882 r. Bliższa wiadomość u p. **Jana Ciehego** w Pustyni poczta Dębica.

1231 2—2

Med. Dr. Bisenz

Gruntownej nauki

gry na Cytrze

podług metody Umlaufa udziela

1293 1 1 **Anton Oprich,**

sierżant od muzyki pułku Parma.

Prośba moja nie doszła Cel — więc proszę i oczekuję Pani w Niedzielę z pewnością, jeżli obopólnie życzymy sobie widzenia? u pp. T., gdzie wieczór tydzień temu oczekiwałem Cię najukochańsza z taką tęsknotą. Proszę koniecznie o odpowiedź.

1292 1 1

Ogłoszenie.

Dnia 27. Lutego b. r. i dni następnych odbędzie się w Koszyłowcach, poczta Tłuste, licytacja inwentarza dzierżawnego, żywego i martwego.

1284 2—3

Nakładem księgarni F. H. RICHTERA (H. Altenberga) we Lwowie

wyszła w wydaniu drugiem, znacznie pomożonem

Antologia poetów polskich

Rychłe wyczerpanie, bo w ciągu zaledwie ośmiu miesięcy pierwszego wydania tego dzieła, którego układu dokonał znany poeta p. **Władysław Bełza**, a illustrowali artyści tej miary, w Andreollii, Brandt, Gerson, Kossak, Lesser, Pillati i Żmurko, jest najlepszym dowodem, że „Antologia poetów polskich“ przypadła do smaku naszej publiczności; że stała się nieodzownem dziełem w bibliotekach prywatnych, a oraz, najodpowiedniejszym i najmilszym podarunkiem dla miłośników poezji ojczystej.

W istocie, po wielu latach przerwy w tego rodzaju publikacjach, **Antologia Polska**, była zjawiskiem nader pożądanem, zwłaszcza, że podawała w systematycznym a nader pracowicie dokonanym układzie, całokształt naszej poezji, od najdawniejszych. aż do ostatnich czasów.

W wydaniu obecnem, znacznie rozszerzonemu co do treści, znajduje pomieszczenie siedmdziesięciu sześciu poetów polskich, których utwory ozdabia 12 illustracyj najpierwszych naszych rysowników. Mimo zwiększonej objętości książki z 26 na 32 arkusze druku, mimo przyozdobienia jej sześciu illustracjami więcej niż w pierwszem wydaniu; mimo wreszcie przepysznej oprawy cena **Antologii Polskiej** nie została podwyższoną i wynosi **złr. 6.**

1291 1 8

Oberża z restauracją

oraz

propinacją

piwna i wódczana, jest od 1. Lipca r. b. na trzy do sześciu lat do wydzierżawienia w Krasiczynie pod Przemyślem. 1273 2-3

Bliższe szczegóły udzieli Kancelarja Centralna w miejscu.

Kancelarja Centralna

Książąt Sapiehów.

W niepewności zapytuje niejeden chory siebie, któremu z tak wielu ogłoszeń, zalecających najrozmaitsze środki lecznicze, zaufać. Ten lub ów anons zaimponuje choremu swemi rozmiarami, wybiera tedy i najczęściej — źle! Kto takich przykrych zawodów chce uniknąć i nie wydawać swych pieniędzy nadaremnie, ten powinien sprowadzić sobie z c. k. univers. księg. w Wiedniu (*Karl Gorischek, K. K. Universitäts-Buchhandlung, Wien I, Stefansplatz 6*), wydaną przez Richtera księgarnię nakładową w Lipsku (Richter's Verlags-Anstalt in Leipzig) broszurkę pod tytułem **„Przyjaciel chorych.“** W broszurce tej omówione są w sposób odpowiedni i wyczerpująco najpewniejsze i doświadczone środki lekarskie, co daje choremu możność spokojnie i dokładnie rzecz zbadać i co najodpowiedniejszego dla siebie wybrać. Dziełko powyższe, 50 polskie wydanie, rozsyła pomieniona księgarnia uniwersytecka na żądanie bezpłatnie i franco, a zamawiający nie ma przy tem innych kosztów, jak tylko 2 kr. wa. na kartę korespondencyjną.

1039 6—0

Agencja



w pośrednictwie handlu koni.

Zaprzestawszy załatwiać interesa w kupowaniu koni dla Wgo Pana KAJETANA BARĄCZA, jeszcze w roku zeszłym otworzyłem na imię moje **agencję,** i pośredniczę **tak w kupowaniu** jak **i w sprzedaży koni** — interes przyprowadzam ku jak najlepszemu zadowoleniu.

Mając teraz liczne zamówienia na konie, upraszam dlatego P. T., by raczyli łaskawie przy dokładnem i sumiennem podaniu wzrostu, maści i wieku do sprzedaży mających koni, zgłosić się u podpisanego.

AUREL ERBEN

Agencja w pośrednictwie handlu koni

we Lwowie, Żółkiewskie l. 86.

1273 2 3

Kantor wymiany

c. k. uprzyw. galic. akcyjnego Banku hipotecznego

we LWOWIE

i Filii tegoż w Krakowie, Czerniowcach i Tarnopolu

sprzedają po kursie dziennym

5% Premiowane Listy hipoteczne

w razie wylosowania

płatne po zł. 110 za każde 100 zł.

Listy te według prawa z dnia 1. lipca 1868, Dz. P. P. XXXVII, Nr. 93 i najw. post. z dnia 17. grudnia 1871, mogą być użyte do lokowania kapitałów funduszowych, pupilarnych, kaucyj małżeńskich wojskowych, służbowych, oraz i wadjów.

(Przedruk nie będzie płacony).

1172 3—?

Nagniotki!

Operuję bez użycia instrumentu (noża), bez bolu i radykalnie. **100** złr. zapłacę temu, u którego po operacji nagniotki się powtórzą. Na żądanie mogę przedłożyć świadectwa najznakomitszych lekarzy.

1115 28 -0

Dla dogodności P. T. od 28. stycznia pozostaję nieodwołalnie jeszcze do 28. Lutego w prywatnem pomieszkaniu. Ulica Łyczakowska Nr. 13, w domu p. **Smutnego,** parter, na prawo od 8. do 1 i od 2 do 6. Operacja zwyczajna nagniotka 1 złr.

Także jest maść do nabycia.

Z poważaniem

Józef Paliński, operator z Paryża, Boulevard Sebastopol l. 69.

OGŁOSZENIE.

W lesie dóbr Rzyczki do Towarz. Osad Rolnych i Przytułków Rzemieślniczych należących w powiecie Rawskim o 6 kilomet. od miasta Rawy położonych, będzie do sprzedania przez zapieczętowane oferty najwięcej dającemu:

1280 2 2

a) 500 sztuk sosen od 18—25 cali średniej,

b) 9 morg. różnej grubości i wieku drzewa na liniach z podziału lasu na sekcje wyznaczonych.

Cena szacunkowa tego drzewa ustanowiona jest na 6 272 zł. a. w.

Życzący sobie ubiegać się o nabycie mogą składać oferty z 10/100 procent. wadjum na miejscu w kancelarji Zarządu Dóbr Rzyczek bądź odesłać je pocztą do Warszawy pod adresem: „Do Administracji Towarz. Osad Rolnych zapisu hr. Kickiego ul Jerozolimska Nr. 9, do dnia 20. Lutego b. r. O bliższych warunkach sprzedaży można powziąć wiadomość w Rzyczkach w kancelarji Zarządu dóbr.

SOKAL i LILIEN

ulica Hetmańska l. 8.

3% listy zastawne c. k. uprz. Zakł. kred. ziemskiego.

Rocznie 6 ciągnień. Główna wygr. 50.000 zł.

Wyciągnięte losy z najmniejszą wygraną w kwocie 100 zł. biorą także udział w dalszych ciągnieniach wygranych. Drugie ciągnienie **15 kwietnia 1882.** Sprzedajemy te obligacje podług dziennego kursu, jakoteż na spłatę w miesięcznych ratach po **5 zł** w. a. Kupujemy i sprzedajemy także wszystkie listy zastawne, obligacje państwowe, jakoteż akcje, po najrzetelniejszych cenach. Wszystkie polecenia z prowincji wykonujemy bezzwłocznie bez doliczenia prowizji.

1052 31—0

Uwiadomienie.

Wyjeżdżając na cztery do sześć tygodni ze Lwowa celem kuracji, mam zaszczyt zawiadomić P. T. moich łaskawych przyjaciół i znajomych, iż w czasie tej mej nieobecności we wszystkich sprawach kancelaryjnych, tak cywilnych jak i karnych, zastępuje mnie kolega mój Wny adwokat dr. **Felicjan Jackowski.**

1282 2—8

Wszelkie korespondencje i sprawy załatwiać tedy będzie moja kancelarja bez najmniejszej przerwy, zwyczajnie, jak przedtem.

Dr. Marceli Siterski,

adwokat krajowy, we Lwowie l. 21 ul. Halicka.

Na karnawał!!!

Dla uprzyjemnienia towarzyskich zabaw, dla upiększenia i odmłodnienia tak płci jak i włosów, polecam powszechnie znane i wypróbowane moje

Perfumy, Wodę lwowską, Pudr książęcy,

Kremy piękności: dla blondynek, szatynek, brunetek, Ołówki do brwi, Pudr brylantowy, srebrny, złoty, na włosy, Szasetki do sukien i bielizny, Kadzidła salonowe, środki na wywabianie plam z sukien balowych i bucików. — Środki do usunięcia porostu na twarzy u pań, Piliptou i Nigretinę do nadania włosom pięknego koloru, pomady i uksatuary. Wodę fijołkową do wydelikacenia twarzy. Magnolinę do usunięcia czerwoności nosów. Płukanki do ust i pudry do czyszczenia zębów. Pastylki do ust dla nadania przyjemnej woni przy mówieniu i oddychaniu. Wody toaletowe z zapachami: fijołkowym, Essbouquet, Millefleurs, do nacierania ciała, aby nie czuć było odrażającego odoru potu. Cezaryn dla zniszczenia nagniotków. Pudr salicylowy przeciw poceniu się nóg i usunięcia nieprzyjemnej woni. Flakoniki do perfum, grzebienie, małe ozdobne lustereczka. Karbolin do zniszczenia nagniotków. **Mumya,** najlepszy i najpewniejszy środek do usunięcia kaszlu, kataru, chrypki i zmocnienia nadwątlonych sił.

Wszystko to i wiele innych pięknych rzeczy nabyć można u

J. IHNATOWICZA

we Lwowie ulica Kopernika l. 3,

i w Krakowie w Filji: Sukiennice l. 20.

1001 12 -0

Rozsyłki pocztowe

za pobraniem **oclone i franko.** tak że odbiorcy nie ponoszą żadnych wydatków.

Kosz 5 kilogramowy

z 35—45 sztukami najwyborniejszych

Meszyńskich { **Pomarańcz** . 1·85 / **Cytryn** . . . 1·95

Skrzynka 5 kilogram.

ze 4 butelkami następujących wybornych **Win oryginalnych, Rumu i oliwy.**

Malaga stara i słodka po	1·30
Cypryjskie doskonałe „	—·75
Madeira najsilniejsza „	1·10
Marsalla ogniste . . „	—·90
Xeres wyborne i silne „	1·—
Muskat z wybornym bukietem . . . . . „	—·95
Refosco czarne wyborne „	—·80
Rum pod gwar. prawdziwy Jamaica . . . „	1·10
Nicejska oliwa stołowa, najwyborniej. „	—·90

(za butelkę)

HERBATA

prawdziwie **chińska** przez Suez z **Hongkong** wprost sprowadzana **K. Pecco** kwiatowa, wyborna za kilo złr. 6. 1265 2—8

Souchong bardzo aromatyczna za kilo złr. 5.

Congo wyborna i silna za kilo 3.30.

Herbaty samej nie posyła się niżej 2 kilo; mniejsze ilości mogą być dopakowane do innych towarów.

B. Maiti, Triest.

Wszech nauk lekarskich

Dr. Wilh. Pisek

długoletni asystent Uniwersytetu Jagiell. zwiedziwszy uniwersytety zagraniczne, osiadł we Lwowie, (Hotel narodowy ul. Karola Ludwika) i udziela pomocy lekarskiej w domu od 3. do 5 po południu.

1170 9—0

PRACOWNIA SUKIEN DAMSKICH i SZKOŁA KROJU

MARJI RIEDLOWNEJ

we Lwowie, ul. Halicka 40, wykonywa po cenach przystępnych wszelkie zamówienia w najkrótszym czasie, najgustowniej podług najnowszych żurnali.

1175 6—6

Znakomite powodzenie

VELOUTINE

jest 1012 68 -0

Mączka ryżowa

przygotowana z Bizmutem

dla tego to działa szczęśliwie na skórę i **niedostrzeżona przystaje do ciała,** nadaje

cerze świeżość naturalną.

CH. FAY

Magazyn Perfum w Paryżu

9, na ulicy de la Paix, 9.

Dostać można we Lwowie w aptekach Pp. Krzyżanowskiego, P. Mikolascha, także w magazynach galanteryjnych pp. Strzyżowskiego, Jahla i Alfreda Dzikowskiego, Leona Feintucha, K. Bayera i Leona.

KANTOR WYMIANY

c. k. uprzyw. galic.

akcyjnego Banku Hipotecznego

kupuje i sprzedaje

wszystkie efekta i monety

pod warunkami najprzystępniejszemi.

6% listy hipoteczne,

5% Listy hipoteczne,

jako też

5% Premiowane Listy hipoteczne,

które według prawa z dnia 1. lipca 1868 Dz. P. P. XXXVIII. Nr. 93 i najw. post. z dnia 17. grudnia 1871., mogą być użyte do lokowania kapitałów funduszowych pupilarnych, kaucyj małżeńskich, wojskowych, na kaucje służbowe i wadja, są w tym kantorze do nabycia.

Wszystkie polecenia z prowincji wykonują się bezzwłocznie po kursie dziennym bez doliczenia prowizji.

1007 113—0

Raz tylko



nastręcza się sposobność nabycia wybornego zegarka za

połowę ceny

WIELKA WYPRZEDAŻ.

Na całym europejskim horyzoncie zaszłe polityczne wypadki nie zostawiły także i Szwajcarję nietkniętą, co za sobą pociągnęło wywandrowanie masy robotników, co ogzystencję fabryk na szwank narażało: z powodu tego i przez nas zastępiona pierwsza i jedna z największych fabryk swój wyrób zastanowiła i nas do rozprzedaży swych fabrykatów upoważniła. Tak zwane **Washingtona zegarki kieszonkowe** są najlepsze i gruntowne i bardzo elegancko grawirowane i wedle amerykańskiego systemu robione.

Wszystkie gatunki zegarków są na sekundę uregulowane i za każdy przyjmujemy gwarancję 6-cio letnią.

Jako dowód pewnej gwarancji i największej rzetelności obowiązujemy się publicznie, każdy nieodpowiadający zegarek jak najchętniej odebrać i zamieniać.

1000 sztuk zegarków kieszonkowych Remontoir, bez kluczyka do nakręcania, z kryształowem nakryciem, uregulowany z nadzwyczajną ścisłością na sekundę oprócz tego posłany przez nowo wynaleziony sposób elektro-galwaniczny, wraz z łańcuszkiem, medalionem i t. d. dawniej 25 złr., teraz 10 złr. 20 cnt.

1000 sztuk zegarków ankrowych z Niklu, o 15 rubinach z emaliowanym cyferblatem, wskazówką na sekundę, kryształowem szkłem, dawniej 21 złr., teraz za sztukę złr. 7·25, wszystkie na sekundę uregulowane.

1000 sztuk zegarków cylindrowych w oprawach z niklu, ze szkłem kryształowem o 8 rubinach, uregulowany, wraz z łańcuszkiem, medalionem i aksamitnym schowkiem, dawniej 18 zł. teraz za sztukę zł. 5·60.

1000 sztuk ankrowych zegarków z prawdziwego 13 lutowego srebra, wypróbowane przez c. k. urząd monetowy o 15 rubinach, oprócz tego w elektryczny sposób pozłocone, najlepiej uregulowane. Zegarek kosztował dawniej 37 złr., teraz za sztukę 15 zł. 40 cnt.

1000 sztuk zegarków kieszonkowych, Remontoir Washington z prawdziwego srebra, wypróbowane przez c. k. urząd puncyjny pod najlepszą gwarancją na sekundę uregulowane, z werkiem z niklu. Te zegarki niepotrzebują nigdy naprawy, zegarek takowy kosztował dawniej 35 złr, a teraz 13 złr., oprócz tego dodaje się gratis do każdego zegarka łańcuszek, medalion, pudełko aksamitne i kluczyk.

1000 sztuk prawdziwie złotych zegarków damskich o 10 rubinach, dawniej 40 złr., teraz 20 złr.

1000 sztuk prawdziwie złotych zegarków Remontoir dla panów i pań, dawniej 100 złr., teraz 40 złr.

650 Budzików, także jako zegarki do biurka przydatne, dawniej 12 złr., teraz 5 złr. 80 cnt.

650 sztuk zegarow pendułowych, w szkatułkach rzeźbionych z drzewa, co 8 dni do nakręcania, na minutę uregulowane, nadzwyczaj piękne i imponujące. Ponieważ zegar taki i po 20 latach ma podwójną wartość, to nie powinno takiego zegara brakować w żadnym domu, ponieważ służy oprócz tego do ubrania pokoju. Zegary te kosztowały dawniej 35 złr., teraz za sztukę 15 złr. 75 cnt.

1245 1—6

Przy obstalunkach na zegary pendułowe potrzeba zadatek dołączyć.

ADRES:

Wyprzedaż zegarków

fabryki zegarów Fromma

Wien, Rothenthurmstrasse Nr. 9, Parterre.

Galicyjski Zakład Kredytowy Ziemski

w KRAKOWIE,

wydaje

Listy zastawne

6%	na walutę austrjacką losowane	w 15 lat.
6%	na walutę austrjacką losowane	w 36 lat.
6%	„ „ „	w 18 lat.
oraz 7%	Listy dłużne losowane	w 20 lat.

Listy te są najwłaściwsze do lokowania kapitałów, gdyż:

1) Zakład Kredytowy w myśl §. 5. swych Statutów, nie może prowadzić **żadnych interesów bankowych lub giełdowych, a zakres jego działania ograniczony jest wyłącznie do udzielania pożyczek na bezpieczeństwie pupilarnem opartych.**

2) Bezpieczeństwo to pupilarne stwierdzone jest na każdym Liście Zastawnym podpisem c. k. Komisarza rządowego, obok tego zaś cały kapitał zakładowy Towarzystwa, służy jako dalsza tychże Listów gwarancja.

3) Suma znajdujących się w obiegu Listów Zastawnych nie może przewyższać wierzytelności hipotecznych Zakładu, przy których nadto w myśl ustawy z dnia 24. kwietnia 1874 roku, Nr. 93 Dziennik praw państwa **zaintabulowanem zostało, iż takowe służą przedewszystkiem jako kaucja na zabezpieczenie Listów Zastawnych w obieg wypuszczonych.**

Listy Zastawne i Dłużne Galicyjskiego Zakładu Kredytowego Ziemskiego są do nabycia po kursie dziennym

w **Krakowie:** w Galicyjskim Zakładzie Kredytowym Ziemskim;
„ w Banku Galicyjskim dla Handlu i Przemysłu;
we **LWOWIE: w Galicyjskim Banku Kredytowym;**
w **Tarnowie:** w Filii Galicyjskiego Zakładu Kredytowego Ziemskiego;
w **Warszawie:** w Banku Handlowym;
w **Wiedniu:** w Lombard- und Escompte-Bank, Kärtner-Strasse 10; oraz
w **Wiedniu:** Bank und Wechslergeschäft der nieder österreich. Escompte Gesellschaft, Wien, ...nerstrasse Nr. 9,
w **Berlinie:** w Norddeutsche Grundcredit Bank;
w **Ołomuńcu:** u A. C. Lederer.
w **Bernie:** w Kantorze Laur Herber.
w **Gracu:** w kantorze C. Pruckmayer & Comp.
w **Bozen:** w kantorze D. Lehman.

2110 33—?

Zapadłe Kupony wypłacają się także we wszystkich powyżej wymienionych instytucjach.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Józef Laskownicki.

Z drukarni „Dziennika Polskiego,“ pod zarządem Leona Zubalewicza.